Nr. 100. We Lwowie, Sobota dnia 1. Maja 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Freundler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 30. kwietnia.

(Niestosowne umieszczenie sądu powiatowego we Lwowie. — Deputacja gratulacyjna w Petersburgu. — Głosy o niej pism wiedeńskich. — Znaczenie jej według pism berlińskich. — Zabiegi Austrji o pogodzenie Francji z Niemcami. — Bieżące sprawy przedlitawskie).

Gazeta Narodowa poruszyła już kwestję ulokowania sądów lwowskich, a szczególnie sekcji I. sądu pow. m. del., lecz nadaremnie, gdyż wyższe władze nie czuły się nawet obowiązane w sprawę tę wglądnąć. Od tego czasu stan budynku jeszcze znacznie się pogorszył. W piwnicach znajdujących się pod całym budynkiem frontowym i oficyną, w której właśnie na dole mieści się archiwum czyli registratura sądowa, woda dosięga już sklepień, a powietrze w ubikacjach parterowych stało się przez to tak niezdrowem, iż dosyć wspomnieć, że jeden z zupełnie dotychczas zdrowych urzędników dostał już trzy razy silnego krwotoku, a drugi zaród słabości piersiowej, wszyscy zaś skazani są na ciągłe katary i reumatyzmy. Czy to jest godne władz wyższych postępowanie, samym umieszczać się w pałacach a niższym kazać butwieć w wilgoci, niech każdy bezstronny osądzi. Nadto o jednej jeszcze okoliczności przemilczeć nie można. Cały sąd sekcja I. niema sali rozpraw. Są wprawdzie dwa pokoiki tem mianem ochrzczone, lecz wcale nań nie zasługują, mogąc zaledwie kilkanaście osób pomieścić.

Ustawy austrjackie są bardzo piękne i postępowe na papierze, lecz niestety praktyka wszystko niweczy. Tak ustawa o postępowaniu drobnostkowem przepisuje jawność rozpraw, przez wszystkich nowoczesnych prawników za niezbędny warunek dobrego postępowania sądowego uważaną, lecz wykonać ten przepis wśród warunków, w jakich np. lwowski sąd powiatowy się znajduje, jest fizycznem niepodobieństwem. W całem zabudowaniu niema lokalu, któryby wszystkie strony sporne na jeden dzień zawezwane mógł pomieścić, a cóż dopiero mówić o osobach bezpośrednio nieinteresowanych, a któreby tokowi rozpraw przysłuchiwać się chciały. Co więcej, przy drzwiach sali stoi sługa, który nawet stron do t. zw. sali nie wpuszcza, i słusznie, gdyż w przeciwnym razie wypadki uduszenia, a co najmniej omdlenia musiałyby często przerywać tok rozpraw. Strony zatem czekają na kurytarzach, schodach, galerjach a nawet aż na ulicy, a często popadają w kontumację, pomimo, iż na termin przyszły, lecz do sali dostać się nie mogły.

Ile wobec takiego stanu rzeczy cierpi wymiar sprawiedliwości, to każdy łatwo zrozumie. I dlaczegoż to się dzieje? Oto dla zaoszczędzenia najwięcej kilkuset lub co najwyżej tysiąca złotych. A więc dla tysiąca złotych naraża się życie i zdrowie urzędników na groźne niebezpieczeństwo, dla tysiąca złotych depce się przepisy ustawy, dla tysiąca złotych wystawia się wymiar sprawiedliwości na szwank! Czy to rozumna oszczędność? Miejmy jednak nadzieję, iż wyższe władze krajowe w krótkim już czasie wykołatają przecie u rządu fundusze na własny budynek sądowy, który jedynie może odpowiedzieć potrzebom, a tymczasem postarają się przynajmniej o lepszy prywatny lokal, chociażby to przyszło z ofiarą nawet może stu złotych.

Komentarze, jakie wiedeńska i berlińska prasa dodają do podróży jenerałów Treskowa i Ramberga do Petersburga, nadały temu aktowi dworskiej kurtoazji pewne polityczne znaczenie. *Fremdenblatt* oświadcza, że jest on „nowym dowodem przyjaznego stosunku, istniejącego między dworem wiedeńskim a petersburgskim." *Stara Presse* utrzymuje, że jest „czemś więcej niż dowodem przyjaźni dworów", a na poparcie tego zamieszcza list z Berlina, w którym między innemi czytamy co następuje:

„Myśl wysłania deputacji wojskowej z Niemiec i Austrji powstała w głowie cesarza Wilhelma. Skoro na nią zgodził się kanclerz i uznał, że wobec teraźniejszej politycznej sytuacji może się ona bardzo przydać, zdecydowano wysondować, jak ten projekt przyjęty zostanie w Wiedniu. Polecono tedy hr. Lehndorffowi, którego już nieraz używano do misyj delikatnych, a który świeżo wysłany został do naddunajskiej stolicy dla asystowania przy karuzelu, wybadać czy dwór wiedeński podzieli plan cesarza Wilhelma. Hr. Lehndorff nader zręcznie wywiązał się z polecenia, i potrafił, nie budząc podejrzliwości sfer wiedeńskich, uzyskać od nich przyzwolenie na projekt. Nastąpiła więc w skutek tego wymiana korespondencji urzędowej dyplomatycznej, w której omówiono, że równocześnie jen. Treskow wyjedzie z Berlina, a jen. Ramberg z Wiednia, obaj w towarzystwie sztabowych oficerów. Wprawdzie z faktu wysłania tej militarnej deputacji niepodobna na razie snuć żadnych politycznych wniosków, niemniej wszakże fakt ten jest pełen znaczenia. W tutejszych sferach dyplomatycznych uważają tę ostentację, z jaką dwory berliński i wiedeński składają swe gratulacje dworowi petersburskiemu, jako następstwo zmiany gabinetu w Londynie, i przeto też w wysłaniu rzeczonej deputacji widzą pewną wskazówkę na przyszłość."

Tagblatt, który nigdy miary dobrać nie może, idzie jeszcze dalej, i nietylko w tej deputacji widzi „wskazówkę na przyszłość", ale wprost dostrzega stanowczy zwrot austro-niemieckiego sojuszu ku Moskwie. „W całej tej sprawie jest ciemnem tylko to — pisze — czy krok podjęty przez Austrję i Niemcy jest następstwem uprzednich zabiegów Moskwy, czy też samodzielnem ubieganiem się Niemiec i Austrji o przyjaźń moskiewską. W każdym razie dowodzi on, że oba te mocarstwa zaniepokojone powstaniem gabinetu Gladstona, chcą wspólnie z Moskwą stanąć w obronie swych monarchicznych interesów, i obmyśleć plan wspólnej polityki na Wschodzie."

Zaprawdę trzeba chyba naiwności *Tagblattu*, aby dzisiaj jeszcze mówić o możności obmyślenia wspólnej polityki dla Austrji i Moskwy na arenie Wschodu. To też organa berlińskie, nie będąc tak jak *Tagblatt* naiwne, nie widzą jeszcze na dnie perspektywy ani rehabilitacji trójcesarskiego związku ani zjazdów *a la Reichstadt*. Niemniej wszakże przyznają one podróży Treskowa i Ramberga pewne polityczne znaczenie. Z mglistych i pełnych germańskiej frazeologii ich artykułów wypływa, że podróż ta ma więcej na celu zamiar wybadania jaki wiatr wieje obecnie na dworze petersburgskim, aniżeli zawiązanie z tym dworem stosunków politycznej serdeczności. Dopiero na podstawie raportów, jakie ci jenerałowie złożą po swoim powrocie, obmyśli gabinet berliński i wiedeński kierunek, ktory wypadnie nadać sojuszowi austro-niemieckiemu. Przytem podróż ta, jako akt wysokiej kurtoazji, takiej jakiej Moskwa w dzisiejszych okolicznościach wcale się nie spodziewała, ma na celu powstrzymać gabinet petersburgski od zbyt namiętnego kokietowania z Anglią, odżywić w carze sympatje do Niemiec, a osłabić falangę tej partji dworskiej w Petersburgu, która zmierza do sklejenia przeciw Austro-Niemcom koalicji z Francji, Anglii, Moskwy, Włoch i Słowian południowych.

Oprócz tego z półsłówkowych i mglistych wyrażeń pism berlińskich wypływa, że austro-niemiecki sojusz prowadzi równolegle inną akcję. Podczas gdy z jednej strony deputacją Treskowa i Ramberga paraliżuje zapędy Moskwy ku Anglii, z drugiej ubiega się o przyjaźń Francji. I charakterystyczną jest rzeczą, że do tej akcji podobno Austrja dała inicjatywę, i że Austrja w niej prym wiedzie. Gabinet wiedeński służyć ma za pośrednika między Niemcami a Francją, z jednej strony prowadzi rokowania z oportunistami Gambetty, a z drugiej wpływa na Berlin, aby mniej ostro występował przeciw propozycjom Francji.

Gdyby to było prawdą, mielibyśmy dowód, że sfery wiedeńskie nie chorują obecnie na żadną kataraktę polityczną, jasno i zdrowo zapatrują się na rzeczy. Rozumieją dobrze, że ani berliński kongres ze wszystkiemi swemi epizodami, ani traktat berliński nie stanowią tak szerokiej przepaści między Moskwą a Niemcami, iżby biegli dyplomatyczni inżynierowie nie zdołali nad nią mostu zarzucić. A dopóki istnieje możliwość pogodzenia Niemiec z Moskwą, dopóty dla Austrji ani w Europie, ani na Wschodzie bezpieczeństwa nie ma. Potrzeba więc raz na zawsze ewentualność tę usunąć, — co dopiętem zostanie dopiero wtedy, kiedy wynagrodzoną Francja zostanie za r. 1870, kiedy zatem Niemcy nie będą zmuszone „trzymać straży na dwóch frontach." Czy do tego Austrja celu, to inne pytanie. Dobrze i to, że już na tej drodze pracuje, jeżeli nawet nie prawdą jest, że rzeczywiście cel ten sobie wytknęła.

Centraliści, którzy ostatniemi czasy imię i osobę Stremajera jako palladjum swoje wywiesili, są teraz w srogim kłopocie. Na wszelkie tony i strony wrzeszczą na okólnik o językach w sądzie i urzędzie w Czechach i na Morawie — a na tym okólniku obok hr. Taaffego jest także nie kto inny tylko p. Stremajer podpisany. Ztąd wnoszą, że p. Stremajer pogodził się z gabinetem Taaffego, że więc pozostanie, a z nim i br. Korb pozostanie — a centraliści sami się zostali. — Br. Kriegsau jest chory.

Bemaccy członkowie Izby posłów odbywają narady, co począć z owym okólnikiem. Na pierwszych dwóch konferencjach uznano w końcu za potrzebne, rozpatrzyć się we wszystkich podobnych okólnikach — i następnie wnieść w Izbie interpelację, którą ułożyć ma osobny komitet. Owo rozpatrzenie się jest bardzo potrzebne — gdyż trudno zbyt wielce srożyć się na Taaffego za rozporządzenie, któremu podobne wydawali już tacy bogowie centralizmu jak Lasser i Glaser, a to dla Dalmacji.

Projekt dr. Wolskiego co do zniesienia t. zw. postępowania objektywnego w sprawach prasowych zyskał w plenum komisji o tyle uznanie, że wszyscy członkowie oświadczyli się za zniesieniem tego postępowania, wszelako wydaje się jeszcze niedostatecznym.

Ze środowego posiedzenia przedl. Izby posłów podajemy tylko główne ustępy z obrady nad ustawą o taksach wojskowych. Centraliści chcieli obalić ustawę przy §. 1., ku czemu p. Fux wniósł o odesłanie §. 1. do komisji — coby długą przewłokę za sobą pociągnęło, gdyż jest to paragraf zasadniczy; a p. Herbst poparł go wywodem, niemniej przewrotnym, jak całe postępowanie parlamentarne tego indywiduum, które, ozdobione godnością tajnego radcy, nie waha się rozmyślnemi kłamstwami wojować, które to kłamstwa wykazał mu sprawozdawca hr. Clam-Martinic. Mianowicie, że p. Herbst całą tę ustawę zwalał na kark prawicy, gdy tymczasem właśnie lewica d. 15. maja z. r., gdy jeszcze była większością, rezolucją urgowała u rządu o ułożenie takiej ustawy; — p. Herbst lamentował, że ustawa ta nie zgadza się z nowellą wojskową, gdy tymczasem komisja zredagowała ją finalnie i sprawozdanie złożyła Izbie na dwa miesiące przed wniesieniem przez rząd nowelli, a zatem nowelli nawet z domysłu znać nie mogła. P. Herbst uderza na to, iż w ustawie wspomniano o landszturmie, podczas gdy projekt ustawy o landszturmie dopiero co wniesiono, — a wszakże p. Herbst wie, że w Tyrolu i Vorarlbergu landszturm istnieje. Gdyby zaś każdą poprawkę odsyłać musiano do komisji, to najlepiejby odrazu całą Izbę ogłosić za komisję do każdej sprawy — inaczej żadna sprawa nie zostałaby na czas załatwioną. Było to — moralne wypoliczkowanie dla p. Herbsta, z czego on jednak nic sobie nie robił, — a lewica usiłowała przynajmniej dwukrotnym wnioskiem o imienne głosowanie przewlec obrady.

Wniosek Fuxa ledwo większością 8 głosów zdołała prawica odrzucić, — z Koła polskiego byli nieobecni pp. Kamiński, Krzysztofowicz Józef, Rappaport, Schreiber, Smarzewski, Starzeński, Tarnowski — a pp. Hausner i Wolski usunęli się od głosowania. Natomiast przyjęto §. 1. według redakcji komisyjnej już większością 25 głosów. Do §. 1. przyjęto poprawkę p. Dworskiego, imieniem Koła polskiego wniesioną, i opuszczono w ostatnim ustępie po wyrazach „taksy wojskowej" wyrazy „za rok poprzedni." Przyjęte na tem posiedzeniu paragrafy opiewają:

„§. 1. Do opłacania taksy wojskowej wedle §. 55. ustawy o sile zbrojnej są zobowiązani:

1. Ci, którzy dla niezdolności do służby wojennej są wykreśleni z listy popisowych, a względnie odrzuceni w ostatniej klasie wieku, w którym do popisów stawać są zobowiązani, lub po wystąpieniu z tej klasy;

2. Ci, którzy w tejże klasie ostatniej lub po wystąpieniu z niej zostali uwolnieni na zasadzie §. 17. ustawy o sile zbrojnej lub puszczeni na zasadzie §. 40. lit. c. ustawy wojskowej;

3. Ci, którzy przed ukończonem odsłużeniem wojskowości dla niezdatności do dalszej służby puszczeni zostali z wojska, a to w tym wypadku, gdy niezdatność do dalszej służby nie jest skutkiem czynnej służby wojskowej;

4. Ci, zobowiązani do służby wojskowej, którzy przed upływem przepisanego czasu powinności wojskowej (§. 4. ust. o sile zbr.) wychodzą z monarchii austro-węgierskiej.

Co do tych, dla których to, co przewidziano tu w punktach 1., 2. i 3., nastało jeszcze przed prawomocnością ustawy niniejszej, rozpoczyna się obowiązek opłacania taksy wojskowej (§. 18.) z tym rokiem, w którym ustawa niniejsza wejdzie w życie.

„§. 2. Obowiązek opłacania taksy odnosi się:

a) Co do osób wymienionych w §. 1. ust. 1. i 3. do każdego roku lat służby wojskowej, które osoba ta byłaby musiała jeszcze odsłużyć, gdyby w chwili wykreślenia ze spisu, a względnie w ostatniej klasie wieku, nie była odrzuconą, lecz asenterowaną, lub gdyby nie była puszczoną;

b) Co do uwolnionych i z wojska puszczonych, do każdego roku lat służby, w którym istnieje tytuł uwolnienia lub puszczenia;

c) Co do wychodźców (§. 1. ust. 4.) do każdego roku lat służby, które osoba ta byłaby musiała jeszcze odsłużyć.

„§. 3. Od opłacania taksy wojskowej zwolnieni są:

1. Ci, którzy skutkiem ułomności cielesnych lub umysłowych nie zdolni są utrzymywać siebie i tych osób, które utrzymywać są prawem obowiązani, a nie mają też dostatecznego na to majątku lub dochodu;

2. Ci, którzy otrzymują zaopatrzenie jako ubodzy;

3. Obowiązani według §. 18. ust. wojsk. do służby wojskowej, tudzież należący do landszturmu, za ten rok, w którym do służby powołani zostali.

„§. 4. Obowiązek opłacania taksy ustaje:

1. Przez śmierć;

2. W wypadkach gdy nastają dla zobowiązanego okoliczności, przewidziane w §. 3. ust. 1. i 2., na czas tychże okoliczności;

3) W razie wyemigrowania z jednej części monarchii do drugiej, w tej części, z której emigrował".

Obecna sytuacja właścicieli dóbr ziemskich.

Zaledwie we wczorajszym numerze zamieściliśmy list szan. J. K. Kraszewskiego o stanie Wielkopolski, przedstawiający życie nad stan tamtejszego obywatelstwa wiejskiego i skutki smutne, które koniecznie muszą z tego wyniknąć — gdy oto i w Krakowie wyszła broszura p. Henryka Kieszkowskiego, omawiająca tę samą sprawę.

P. Kieszkowski idzie jednak dalej — gdyż podaje i środki zaradcze przeciw zagrażającemu upadkowi majątków ziemskich. Myśl, o którą autor zaczepia, jest uchwała spółki rolniczej w Tarnopolu, o której w swoim czasie *Gaz. Nar.* wzmiankowała, mianowicie, ażeby założyć niejako opiekę obywatelską, celem wyratowania zadłużonych właścicieli ziemskich od lichwy i wywłaszczenia.

Projekt stowarzyszenia w tym celu założyć się mającego, poprzedza p. Kieszkowski obrazem zdjętym z fotograficzną prawdą — naszego obecnego położenia, który niniejszem podajemy czytelnikowi pod rozwagę. Trzeba bowiem najpierw poznać swoje błędy, aby z nich módz się następnie wyleczyć. Oto słowa autora:

„Ogólny stan kraju z każdym rokiem pogarsza się i z każdym też rokiem zastęp tych ludzi, z których koła dbali o dobro ogólne wychodzili, zmniejsza się, a własność ziemska przechodzi w ręce ludzi, własny a nieraz źle zrozumiany interes na oku mających.

„Niepodobna wyliczać wszystkich powodów i nieszczęść, które do tego stanu powoli prowadziły, — to wszelako jest pewne, że jak z jednej strony największy przewrót w stosunkach własności większej zrobiły gwałtowne zmiany socjalne w r. 1848, które niespodzianie bez wszelkiego przygotowania na właścicieli spadły, — tak z drugiej strony właściciele ziemscy nie mogąc, czy nie chcąc się na razie z nowem położeniem obliczyć, żyli i po większej części gospodarowali dawnym trybem.

„To życie i ten sposób gospodarstwa podsycały początkowo resztki dawnej zamożności, następnie indemnizacja za zniesione robocizny wzięta, i tak żyło się pewien czas, można powiedzieć po dawnemu, kiedy trzeba było tych resztek użyć na naukę i odpowiednie urządzenie gospodarstw, — życie zaś zastosować ściśle do dochodów, nie zaś do wartości majątku bez względu na długi. Tego wszystkiego nie robiło się — substancja zmniejszała się, długi rosły, a co najgorsza, że właściciel zdążający do upadku, nie może się pozbyć tego fałszywego wsty-

---

URZĘDOWE MURY.

OPOWIADANIE.

(Dokończenie.)

Opowiadają one, że dyurnista wcale się nie znajduje w policyjnym areszcie, lecz na jakiejś strasznej planecie, gdzie oceany jadowitej śliny; lądy bujnie rodzą krzywdę, a z kraterów nadzwyczaj licznych wulkanów wciąż bucha dym nienawiści, tak ciężki, że wnet opada w najniższe padoły. Żyje tam społeczeństwo, podzielone na trzy ściśle zamknięte kasty. Do pierwszej należą parjasy, to jest słabe żyjątka, których na świat wydaje potworna istota. Jedynem prawem parjasów jest nie płacić podatku od zarobionej krzywdy, bo areopagici uznali w nieskończonem swem miłosierdziu, że ten jedyny stały dochód ubogiej ludności nie może być obciążony żadnemi poborami, — nawet sądowemi i komisyjnemi — a dzięki tej opiece krzywda rozwija się bardzo pomyślnie i dzisiaj już tworzy silną gałąź krajowego przemysłu. — Do kasty drugiej należą wszyscy ci, którzy — mając czem zawiązać oczy Themidze — swarzą się między sobą ku wszechstronnemu zadowoleniu mytników sprawiedliwości. Rozwój krzywdy w tej kaście kroczy naprzód linją łamaną, której droga znaną jest tylko kapłanom Themidy, laikom zaś w tej mierze nic wiedzieć nie wolno, dla tego właśnie, żeby mieli wiarę. — Nareszcie trzecią i najwyższą kastę tworzą uprzywilejowane jednostki, które też noszą suknie zupełnie odrębnego kroju i mówią językiem wcale niezrozumiałym dla reszty społeczeństwa, zamieszkującego planetę. W około najsłabszej nawet z tych wyszczególnionych jednostek wszystkie ziemskie potęgi mają obowiązek chodzenia na palcach z karkami pochylonemi ku ziemi i nabożnie złożonemi rękami; bo te jednostki tworzą potężny zastęp krzywdodawców, związanych ze sobą olbrzymią wstęgą, opasującą całą planetę, a mającą tę czarodziejską własność, że wyskakują z niej ziejące ogniem baterje religijnej, narodowościowej, ekonomicznej i wszystkich innych kwestyj, jak tylko odezwie się bodaj najsłabszy krzyk któregokolwiek z członków tej kasty, ukochanej od ojca bogów, Złotego Cielca. Są to zatem patrycjusze, jakich nigdzie i nigdy nie było odkąd istnieje świat. Kto się krzywdy dopuści na patrycjuszu, a zwłaszcza, kto na niego rękę podniesie, ten dla wszystkich staje się natychmiast trędowatym; nie ma dla niego ratunku; jest on wyklęty i zginąć musi!...

Tak bają myśli dyurnisty, ale oczywiście on im nie wierzy. Co go może obchodzić społeczny ustrój na jakiejś planecie, której on nigdy nie widział? Dzięki Bogu, nie jest jej obywatelem! Dzięki Bogu, przebywa na ziemi!

— Na ziemi? — szepcze mu ktoś do ucha z szatańskim śmiechem. — A zacóż siedzisz w areszcie? Za co, przypomnij! Parjasowską rękę podniosłeś na patrycjusza, polanem go uderzyłeś! Za to siedzisz, za to będziesz siedział, za to tu zgnijesz! Tyś od wszystkich wyklęty! Tyś trędowaty!

Myśli się śmieją i ulatują, a z daleka brzmi ponury dzwon pogrzebowy: Tak, tak, na wieki, na wieki, wyklęty, wyklęty!..

Jakieś potworne istotki, straszne chociaż małe, tłumnie otaczają dyurnistę, tańczą wokoło niego kaczuczę i śpiewają. To — eumenidy, które przyszły szarpać dyurniście sumienie za to, że miał rodzinę.

Dyurnista przysłuchuje się tej pieśni eumenid i z niej wie o wszystkiem co dzieje się w jego domu. Ciągle ma go przed oczyma, jak gdyby był w swojej izbie. Widzi więc swoją żonę, słyszy jej krótki, gorączkowy oddech, jej suchy kaszel i jęki słabe, a chwytające za serce; widzi syna swego, — chłopak wcisnął się w kątek, za piec dawno niepalony, i płacze ze strachu, głodu i zimna, a skostniałemi palcami łzy ociera z twarzy, żeby siostry niemi nie smucić, widzi w końcu córkę, zgiętą nad szyciem; siedzi ona milcząca i nieruchoma, tylko jej ręka z igłą podnosi się i opada prędko, — prędko, jak dźwignia maszyny...

Widzi jeszcze więcej, — to, czego nikt oprócz niego nie widzi. Straszny potwór, pół-gad, pół-jaszczurka ze skrzydłami nietoperza, a głową krokodyla, to się w kłębek zwija, to kręgi prostuje i tak, — to kołem, to w podskokach — szybko się zbliża do domu dyurnisty i paszczę rozdziawia, najeżoną kłami. Czem bliżej do celu, tem chyżej pędzi potwór, szerzej paszczę otwiera, patrzy wzrokiem krwistym i ryczy, dzwoniąc kłami.

Igła miga w ręce panny Marji, nitka się obraca, płótno posuwa się i szeleści, a w tym szeleście dyurnista słyszy błagalne wyrazy:

— Stój, stój, potworze! Wstrzymaj się! Daj robotę skończyć, daj!

Lecz potwór nie słyszy, lecz wciąż pędzi — coraz bliżej, a bliżej...

Robota skończona. Panna Marja biegnie z nią do miasta, wchodzi do okazałej kamienicy, na pierwsze piętro — do przedpokoju.

— Dobra robota, — mówi do niej pani, jedwabiami okryta; — po pieniądze proszę zajść potem... za tydzień.

— Pani!... — odzywa się panna Marja cichym, drżącym od łez głosem.

— Drobnych nie mam, — sucho brzmi głos pani w jedwabiach. — Do widzenia!

Panna Marja znowu jest na ulicy; ogląda się na tłumy, które mimo niej się krzyżują; — i szepcze.

— Boże, Boże! Co począć?!

W tym tłumie jest jak w pustyni. Gdyby w całem mieście był jeden tylko człowiek, śmiałoby się do niego zbliżyła z prośbą o pomoc; ale z tłumu kogo wybrać? Tłum ludzi — to las głuchy...

Panna Marja przebiega ulice, wstępując po kolei do wszystkich sklepów, w których, przypuszcza, że może dostać roboty.

— Nie potrzebujemy... mamy wiedeńskie wyroby... — wszędzie słyszy tę samą odpowiedź.

Ze spuszczoną głową wraca do domu. Długa jej droga! Zanim ją skończy, może oczy wypłakać, może z braku sił a nadmiaru boleści i pracy, upaść, rozbić głowę o kamień lub być roztratowaną.

Lecz nie wypłacze oczu, — nie rozbije głowy o kamień, — nie będzie roztratowaną, — bo nie skończyła się jeszcze jej droga krzyżowa, — straszny potwór, pół-gad, pół-jaszczurka jeszcze jest w drodze.

Ale się zbliża, strasznie prędko się zbliża!

Panna Marja jest już na Zamarstynowie i nieśmiało, z rumieńcem wstydu na twarzy, wstępuje do sklepiku.

— No, co panna chce? — spotyka ją z zalady kupcowa. — Może panna dług przyniosła?

— Nie, pani Chajmowo, nie przyniosłam... pokredytujcie jeszcze... szczyptę herbaty, cukru kawałek... zapłacę za tydzień, gdy za robotę wezmę.

— To panna nie ma pieniędzy? Jak taka ładna panna może nie mieć pieniędzy?

— Więc nie dacie na kredyt?

— Na co ładnej pannie kredyt? Niech tylko ładna panna zechce, wnet będzie miała dużo pieniędzy! Jeszcze Chajmowej pożyczy!

Czoło panny Marji groźnie się chmurzy, a z oczu wypada błyskawica gniewu. Co prędzej opuszcza sklepik, zatrzymuje się na ulicy i myśli.

Jakie myśli przychodzą kobiecie, która musi iść naprzód, chociaż wie, że lada chwilę przed nią roztworzy się przepaść? Która musi iść naprzód, bo nie w jej mocy ani się cofnąć, ani zatrzymać? Która czuje, że już na nią padają łuski strasznego potworu, pół-gadu, pół-jaszczurki? Która wreszcie słyszy, jak występek z złoradnym cynizmem szepcze jej do ucha: bez wyjścia!

Jakie to są myśli?

W głębi ducha ludzkiego leży otchłań pełna sił nieznanych. Zwykle — cicho w niej i martwo. Ale w chwili, gdy powszednie czynniki natury naszej padną wysilone nadmiernym ciężarem rozpaczy, otchłań ta się budzi, napełnia wrzawą harców, wyprawianych przez jakieś szatańskie potęgi.

Któż się odważy zajrzeć im w oczy?

Z progu sklepiku Chajmowa patrzy na pannę Marję, jak lekarz na chorego, gdy bada skutki zadanego lekarstwa. Ona wie czem się skończy ta moralna walka dziewczyny, która nie pierwszą jest i nie ostatnią w takiem położeniu. Chajmowa nie zdradza tedy żadnej ciekawości; na jej twarzy nie widać ani szyderstwa, ani zadowolnienia; spokojnie obserwuje przebieg tajemniczej walki, której zewnętrzne objawy dobrze są jej znane, i oblicza możebne w tym wypadku zyski swoje.

— Panno! — odzywa się nagle. — Ja coś pannie powiem! Niech panna wejdzie do sklepu... No, na co ten pierścionek panna ma na palcu? Jego można sprzedać, on wart pieniądzy!

Panna Marja patrzy na cieńki złoty pierścionek, — jedyną pamiątkę od pana Jana, — waha się długo, potem zdejmuje go z palca, do ust przyciska, i ze łzą w oku oddaje Chajmowej. Za ten pierścionek Chajmowa kwituje ją z dawnego groszowego długu, a nadto daje szczyptę herbaty, cukru kilka gramów i chleba bochenek.

Zapas żywności nielada! Pierścionek w samej rzeczy drogo sprzedany, — sprzedany za życie chorej matki i brata! Poczciwa Chajmowa nie wyzyskuje głodnych!

Tak w duchu powtarza panna Marja, śpiesząc do domu. Tam klęka przed starym obrazem, i długo się modli i łzami zalewa.

Zapas żywności, chociaż taki wielki, prędko wychodzi. Oto, już wyszedł i głód znowu naciśnie.

Może jest jeszcze co sprzedać? — Nic niema!

Ha! Przecież jest filantropia i patron jej, Filantrop! Do niego! Do niego!

Panna Marja biegnie tak prędko, jak myśli dyurnisty, zamkniętego w policyjnym areszcie. Oto, — już stanęła na miejscu, przed Merkurym, którego pierś czerwona, plecy i boki czarne, a nogi szaro-żółte. Ładnej pannie Merkury nie robi żadnych trudności i ona natychmiast znika za drzwiami. Atoli prędko znowu z nich wychodzi z rumieńcem gniewu na twarzy, a Merkury w ślad jej rzuca wyrazy:

— Panna się namyśli... Jok namyśli się, przyjdzie... To wiadomo!...

Panna Marja wraca do domu. Rumieniec gniewu nie schodzi z jej twarzy, a oburzenie taką moc daje członkom, że dziewczyna biegnie tak szybko, jak biegną myśli jej ojca, zamkniętego w areszcie. Jedno mgnienie oka i — oto, jest w swojej lepiance.

Nie! Już nie w swojej! Tam rozsiedli się jacyś hałaśliwi ludzie, spisują resztki sprzętów,

du wobec sąsiadów i jego okolenia, i widząc jasno, że długo już nie potrafi fortuny utrzymać, do ostatniej chwili nie zmienia trybu życia, bo nie wypada, chociaż to życie co raz więcej kosztuje, bo prowadzone za pożyczane na lichwę pieniądze. Lichwa zaś, o ile stosunki się pogorszają, o tyle staje się wyższą, bo do pożyczenia pieniędzy decydują się już tylko tacy kapitaliści, którzy znając dokładnie stan majątku i stan duszy klienta, uważają ten interes niejako za hazard i takie stawiają warunki, aby w najgorszym razie procentami kapitał odebrać, a w szczęśliwym wypadku, odebranie kapitału za wygrane z hazardu uważać. I nic dziwnego, że następstwem tego przenoszenie się arendarzy propinacyjnych z karczem do dworów, a ta przemiana dziś z każdym dniem gwałtowniej postępuje.

„Takie ruiny coraz częściej występujące przerażają chwilowo, ale pomimo tego nie orjentują pojedyńczych i nie zwracają uwagi na to, co jest powodem nieszczęścia. Narzekamy tylko na lichwę i na tych, którzy lichwą nas wyzyskują — a nie zastanawiamy się nad tem, że lichwiarz wciska się tam tylko, gdzie widzi nieład, nieporządek i bezmyślne gospodarstwo, tak jak się ciśnie plugastwo wszelkiego rodzaju do niecbluj nego domu; i tak jak żadnym środkiem aptecznym bez ochędóstwa nie wypleni nikt plugawego robactwa z domu swego, tak nikt nie pozbędzie się lichwiarza, dopóki nieład i bezmyślność w gospodarstwie jego panują. Lichwiarz znając dokładnie słabości i wady wszystkich warstw naszego społeczeństwa, umie wyszukiwać swoje ofiary, i gdy raz kogo opanuje, rozpościera się tam jak polip w ludzkiem ciele i szerzy w koło siebie spustoszenie. Lichwiarz nie lubi zabiegliwego i rozumnego gospodarza, unika go, boi się jego i nigdy nie rzuca się na dobrze aranżowanego czy to gospodarza czy fabrykanta lub kupca. Żywiołem jego zagmatwane stosunki, wstrętny zaś jest mu ład i porządek, to też przy ładzie, porządku i życiu z rachunkiem lichwiarz nie jest niebezpiecznym.

„Ostatnie też są chwile, aby co jest jeszcze do uratowania, ratować. Do tego potrzeba jednak silnej woli i niezłomnego postanowienia.

„Dziś najwięcej majątków wychodzi z rąk dawnych rodzin przez lekkomyślność, życie nad stan, nieznajomość fachu i brak rachunku. Młody człowiek, obejmując majątek, nie ma często wyobrażenia o tem, co ma stanowić jego zawód, a wychowany zwykle nad stan, przez co wprowadzony w fałszywą pozycję, wstydzi się zazwyczaj swojego rzeczywistego stanowiska majątkowego, które uważa za nieodpowiednie do swej pozycji socjalnej, a mając w pamięci, że w jego rodzie żyli przodkowie po pańsku, trzymali dużo sług, koni, tem też najgłówniej się zajmuje. Gospodarstwo prowadzi jako dyletant, sprowadza maszyny li dla tego, aby mógł powiedzieć, że ma takie lub jeszcze nowszego systemu jak jego sąsiedzi, marnuje pieniądze tak na wytworne życie, jak bezrozumne gospodarstwo i ciągłe fantastyczne eksperymenta, a usłużny żydek dodaje funduszu, obliczając niemal czas z góry, kiedy się to skończy. Gdzie jeszcze pani domu wstydzi się swego wzniosłego stanowiska gospodyni, na której barkach, jak ongi za dobrych czasów twierdzono, trzy węgły domu spoczywają — natomiast dumną się czuje, gdy się stanie pięknie ubraną lalką w domu, — gospodarstwo zaś domowe, tak zwane kobiece, oddaje w ręce nieudolnej, często o swojem zadaniu wyobrażenia niemającej szafarki — a ta marnuje wszystkie drobne oszczędności, które właściwie stanowią ten pożytek, co to nie da rodzinie upaść, — tam pewno po kilku, a w najszczęśliwszym razie po kilkunastu latach marnieje fortuna, i zamożny właściciel staje się proletarjuszem, nieumiejącym sobie pomódz. Nieszczęście bowiem spadło na niego zawsze nieprzygotowanie i niespodzianie, gdyż do końca nie wiedział, jak stoi, bo nigdy się nie obliczał i nigdy nie wiedział, co ma i ile komu winien, a kiedy już niemal głód poczyna dokuczać, to w szczęśliwym razie staje się ajentem win zagranicznych, i jeździ po dawnych znajomych, aby ich nakłaniać na marnowanie grosza przez zakupno lichego fabrykatu francuskiego, winem nazywanego.

„Dziś jest produkcja rolna najbardziej obdłużona, i mały stosunkowo daje dochód, niewystarczający na pokrycie uciskających ją ciężarów, a to położenie wytwarza stan, wśród którego zamożność zadłużonego producenta z dniem każdym zmniejszać się musi. Przy zmniejszającej się zamożności zmniejsza się wypłacalność, kapitały stają się coraz więcej poszukiwanymi, a zatem i droższymi — wynikły w ten sposób niezmiernie popyt na kapitały, wytwarza zwiększa przy naszem usposobieniu położenie coraz [illegible] dla kapitalisty lichwiarza. Nic przeto dziwnego, że ludzie umiejący obracać kapitałami, [illegible], korzystają z tego położenia, i nie pracując, nie wkładając kapitału w przedsiębiorstwa, które w każdym razie pewne ryzyko przedstawiają, eksploatują ludzi, a właściwie pracę lub nieporadność ich, i w końcu nie znając się na rolnictwie, nie mając do tego ani powołania, ani usposobienia, przychodzą do ziemi i majątków, a prowadząc [illegible] proceder na lichwiarskim [illegible], wyciągają fortuny i własności ziemskie na zgubę tych, którzy do zagłady fortun po przodkach odziedziczonych bezmyślnym [illegible] zdążają. A kiedy takie wielkości [illegible] dochodzą do [illegible], wynoszą się z kraju do Wiednia, unosząc z sobą wzgardę dla wszystkiego, co polskie, aby zająć wygodny fotel w tumie wiedeńskim machiawelskiej spekulacji, giełdą zwanym, zostawiając nabytki ziemi i dalszy proceder swoim młodszym i chudszym adeptom."

W obec tego położenia, szan. autor poleca krajowi założenie **Towarzystwa wzajemnej opieki nad własnością ziemską** (lub tow. obrony przeciw wywłaszczaniu), za pomocą którego przy silnej woli [illegible].

Projektu statutu nie podajemy, gdyż interesowani takowy otrzymali i zapewne nad nim gruntownie się zastanowią. Towarzystwa rolnicze [illegible] przez p. Kieszkowskiego, któremu należy się podzięka, że [illegible] bolesnego stanu naszej społeczności — podał jej lekarstwo na wyleczenie toczącego ją raka, a ponieważ sprawa dotyczy inteligentnej klasy kraju, przeto może dobijająca nas apatja przecież ustąpi czynowi.

Wiedzianym naszego wywłaszczania, a gdy i was szlachta wyzują z majątku — niema dla nas przyszłości. Rażno więc do dzieła, bo upadek coraz bliższy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 28. kwietnia.

Na ostatnich posiedzeniach zajmował się rajchstag sprawami, [illegible] nie mogą żywszego obudzić zajęcia. Tak [illegible] w sprawie „wolności teatralnej", która w pełnem znaczeniu słowa dotychczas w Niemczech nie istnieje. Nowy paragraf przyjęty przez większość konserwatywno-klerykalną brzmieć będzie: [illegible] teatru może być wzbronione, jeżeli policja dojdzie na mocy dowodów do przekonania, że przedsiębiorca nie kwalifikuje się pod względem moralnym, artystycznym i finansowym. Jest to więc po prostu oddanie teatru na łaskę i niełaskę policji. Że i nadal to nie będzie w stanie zreformować teatru niemieckiego, który znajduje się w porównaniu do przeszłości w upadku, — [illegible] nie trzeba. Że zaś w danym razie prawdziwym wieszczom narodowym policyjna cenzura stawiać zwykła przeszkody, [illegible].

Drugą sprawą, która wywołała w Niemczech nie mały rozgłos, było odrzucenie ustawy o [illegible] wyspach Samoa. Wspomniałem już dawniej o tym projekcie. W roku ubiegłym zbankrutowała firma Godeffroy w Hamburgu posiadająca znaczne plantacje na wyspach Samoa. [illegible] zrujnowanej firmy. Zawiązano dalej sprawę tę sztucznie z dążeniem Niemiec do zyskania zamorskich kolonij, i umiano podobno uzyskać potężne wpływy, ponieważ zmarły sekretarz stanu Bülow był krewnym rodziny Godeffroy. Zezwolono więc na założenie przedsiębiorstwa akcyjnego, które z początkiem r. b. się w istocie zawiązało, i które nabyć miało wspomiane plantacje, jeżeliby rajchstag niemiecki zagwarantował akcjonarjuszom 5 proc. od kapitału na lt dwadzieścia. Bismark podpisał się sam pod urzędowym tym projektem.

Wczoraj atoli przy drugiem czytaniu o wspomnianej gwarancji projekt wniesiony przez kanclerza i przez Radę Związkową gorąco popierany, przepadł. Narodowo liberalni podzielili się na dwa obozy i przyczynili się do przykrej dla rządu porażki. Szczególne wrażenie sprawiła mowa Bambergera, który starał się vykluczyć poezję z interesów pieniężnych i udowodnił na mocy tablic statystycznych, że handel niemiecki z wyspami Samoa jest bardzo słaby i projektowane przedsiębiorstwo niema widoków powodzenia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadczyła była przedtem, że sprawa ta żywo obchodzi ks. kanclerza. To wiele więc, że rajchstag nie uległ naciskowi!

„Wehrsteuer", o której pisaliśmy w przeszłej korespondencji, w tej sesji parlamentarnej nie przyjdzie pod obrady. Posłów w Berlinie coraz mniej i trzeba będzie przed Zielonemi Świątkami zakończyć sesję. — Bismark podobno na prawdę cierpi obecnie na nerwobole.

Konstantynopol d. 27. kwietnia.

Z telegramów nadchodzących nieprzerwanie z nad granicy czarnogórskiej, ambasadorowie powziąwszy przekonanie, iż warunkowi konwencji zastrzegającemu, iżby ustępujące wojska tureckie zawiadomiły na 24 godzin naprzód Czarnogórców o swem cofaniu się, władze miejscowe tureckie w zupełności zadosyć nie uczyniły, zebrali się w ambasadzie angielskiej i po długiej naradzie wystosowali zbiorową notę do Porty, w której zwracając jej uwagę na niedokładne wykonanie przyjętych zobowiązań, radzą, aby dla zapobieżenia smutnym następstwom, opuszczone obwody na nowo wojskami swemi obsadziła, następnie literalnie umowę wypełniła i terytorjum odstąpione zaraz Czarnogórcom ułatwiła. Skutkiem tej noty odbyła się w nocy rada ministrów, a lubo odpowiedzi nie zdołano na niej skreślić, wydano rozkazy polecające wzmocnić dywizję, rozłożoną w Skutari albańskiem i jego okolicach. Tymczasem telegram nadeszły w nocy, opiewa, iż grzmot działowy trwał godzin kilka, i że pomiędzy stronami do niewątpliwej walki przyszło. Jakkolwiek nikt nie wątpi tu o dzielności i sile charakteru Ali baszy, naturalnego przewodnika Albańczyków, to jednak nie przypuszczając, iżby chciał się podjąć kierowania znacznemi massami walczących, podejrzywają, iż rzeczywistym dowódcą jest Hadżi Osman basza, dymisjowany jenerał dywizji. Cokolwiekbądź, panuje zamęt wielki pomiędzy dyplomatami i Turkami. Wezwano Reufa baszę, jeneralnego gubernatora wilajetu adrjanopolskiego o natychmiastowe przybycie do stolicy. Jedni utrzymują że dla postawienia go na czele rządu, inni zapewniają, iż mu będzie powierzone dowództwo wojsk ottomańskich w Albanii.

Porta zawiadomiła urzędową notą ambasady, iż projekt reform, mających być wprowadzonemi w Turcji europejskiej, jest wykończony i zaprosiła je, aby zebrały komisję organizacyjną rumelijską dla przejrzenia onego.

Telegram z Kastamuni (w Azji) zawiadamia o zupełnem zniszczeniu dwóch obszernych wsi w obwodzie Gerde przez gwałtowne trzęsienie ziemi, przyczem znaczna część mieszkańców śmierć znalazła.

Dyrektor telegrafów wymijającą odpowiedzią zbywa rozkaz ministerjalny co do kasy emerytalnej, którą w swem posiadaniu uporczywie zatrzymuje.

Na wyspie Santorin, leżącej na Archipelagu greckim, ibumen klasztoru św. Eliasza proroka, odkrył w bibliotece monasteru rękopism rzadkiej wartości Jest to ewangelja, pisana w IX. wieku, złotemi literami na pargaminie. Rękopism ten przesłał do biblioteki Izby deputowanych w Atenach, która prawie codziennie zbogaca się nowemi nabytkami odległej starożytności.

Rzym 25. kwietnia.

Kreślić w tej chwili chociażby najpobieżniejsze sprawozdanie z tutejszego położenia i polityki nie jest bynajmniej łatwą rzeczą. Polityki zagranicznej Włochy w tej chwili nie mają w ściślejszem tego wyrazu znaczeniu, bo nie posiadają żadnego programu, a wybory angielskie zbiły do reszty z toru tutejszych mężów politycznych. W ministerstwie zaś i w parlamencie panuje nieład, zamieszanie, rozgardjasz, anarchia zupełna. Piękna Italia żyje z dnia na dzień pod przewodnictwem owej sławnej gwiazdy: *la stella d' Italia*, w którą tak ślepo wierzą nawet niedowiarki tutejsze i która to pokazała się wśród południa, kiedy król po raz pierwszy otwierał parlament w Rzymie. Bez tej gwiazdy przyjaźnej, bez tej gorącej wiary tylu ludzi którzy nie wierzą w Pana Boga, machina rządowa, coraz słabiej i niewdzięczniej działająca od kiedy ją przeniesiono do Rzymu na nieszczęście kraju, oddawna już podobno rozleciałaby się w drobne kawałki jak stary kocz na grudzie. Sąd ten nie jest wcale natchniony nieżyczliwością dla Włoch, albowiem piszący te słowa miłuje owszem serdecznie piękną ojczyznę Danta; ale cierpkich prawd częstokroć zamilczeć niemożna, kiedy się ma równie smutne widowiska przed oczyma. Każdy naród jest silnym i może się spodziewać wielkiej przyszłości, dopóki płonie w nim święty znicz patrjotyzmu a ideał niepodległej i potężnej ojczyzny góruje w jego umyśle i sumieniu po nad wszelkiemi materjalnemi interesami i widokami, po nad wszelkiemi stronniczemi namiętnościami, po nad wszelką prywatą. Kiedy zaś prawdziwy, bohaterski patryotyzm zaczyna wygasać, kiedy ofiarność i odwaga słabną, a rozsądek publiczny nie poprzestając, jak należy, na zręcznem miarkowaniu porywów i wybuchów pospolitego uczucia, usiłuje już całkiem zastąpić to uczucie i zamiast świętej iskry stawia rachunek i analizę jako główny czynnik, wtedy poczyna się rozkład moralny tego narodu. Rozkład taki może równie poprzedzać śmierć polityczną jak następować niekiedy po niej; prawdziwa bowiem śmierć wynika nie z utraty ciała, to jest tej lub owej zewnętrznej formy bytu, ale z rozstania się narodu z duszą, to jest z ideałem, którego zewnętrzna forma bytu zastąpić nie zdoła. Otóż kto się zbliża teraźniejszym Włochom przygląda, uderzony i nastraszony bywa takim wzrastającym brakiem patrjotyzmu sąsiadującym niemal bezpośrednio z epoką świeżego ich odrodzenia i ze świetnym dziejowym ustępem. W obecnej ich Izbie słyszysz wiele hałasu i czczej retoryki, ale prosty, serdeczny patrjotyzm nie odzywa się tam już nigdzie, i między przedstawicielami włoskiego narodu, tak między tymi, którzy przemawiają, jako i tymi, co głosują tylko, próżno nawet z dyogenesową latarnią szukałbyś patrjoty.

Najlepszym tego dowodem była ostatnia dyskusja nad budżetem ministerstwa wojny. Jenerał Ricotti, były minister ostatniego gabinetu prawicy, uczynił dwa wnioski dotyczące niezbędnych potrzeb armii włoskiej, to jest pomnożenia liczby i wyboru zdolnych i doświadczonych oficerów, którzy mogliby dowodzić w razie wojny, tudzież zaopatrzenia wojska w konie. Brak bowiem tak oficerów zdatnych do kampanii jako i koni pod jazdę i pociągi, jest tutaj tak dotkliwym, iż zupełnie armię ubezwładnić może. Włochy mogą wyprowadzić na pierwszą linię bojową 300.000 żołnierzy, ale znakomita owa siła bez nieodbitych tych warunków czyni je stosunkowo niższymi od wszelkiego obcego wojska i demoralizuje żołnierza, który wie bardzo dobrze o tym niedostatku i ciągle na niego narzeka. Otóż z całkiem stronniczych względów niepozwalających radykalistom uchwalać wydatków narażających ich popularność wobec robotników i młynarzy, na których liczą w sprawie obalenia narodowej monarchii, ani głosować za wnioskiem dawnego ministra należącego do partji zachowawczej, którą bardziej nienawidzą niż Austrję samą — zbawienne propozycje jenerała Ricottego odrzucone zostały. Radykaliści wołają, że wojna z Austrją jest nieunikniona, że jeżeli Włochy jej nie wydadzą pierwsze, to Austrja sama lada dzień na nie napadnie; ale zarazem przez osobliwą sprzeczność i nielogiczność nie chcą mieć porządnego wojska, bo się lękają, aby to wojsko w danym razie nie stłumiło rewolucji. W gruncie zaś tym szczególniejszym patrjotom chodzi daleko mniej o nabycie Trentynu, Istrji i Tryestu, jak o obalenie Sabaudzkiego domu, który tyle ofiar poniósł dla ojczyzny, i o zaprowadzenie rządów republikańskich na półwyspie, by szewc lub rzeźnik rządził państwem na miejscu króla. Wiedzą bowiem, że dopóki król we Włoszech panować będzie, rękojmie, dobre czy złe, nadane papieżowi, utrzymane zostaną, a towarzystwa tajne chcą przedewszystkiem wykorzenienia tak duchownego jako i doczesnego papieztwa z ziemi włoskiej.

Ciekawe są jednak głosy Kassandry, odzywające się w rzędach samego stronnictwa. I tak np. sławny Alberto Mario, jeden z koryfeuszów demokracji włoskiej, pisze w tych dniach w organie swym *Lega della Democrazia*: „Wojna z Austrją — to najoczywistsza pewność klęski i rozkładu Włoch." Otóż ta ponura wróżba wywołała niesłychane oburzenie w całej prasie radykalnej, która ją nazywa „bluźnierstwem", i ciska jowiszowe pioruny na zuchwałego proroka.

Pomimo to radykaliści utrzymują, że wojna z Austrją jest niechybną, chociaż grosza nie chcą dać na organizację wojska. Poseł Cavalotti dowodził nawet przed dwoma dniami w parlamencie, że wszystkie usiłowania ludzkie wojnie tej zapobiedz nie zdołają. Wytoczył przytem skargę na rząd austrjacki, który mu kazał niespodzianie wyjeżdżać z Tryestu, dokąd był się udał dla przedstawienia tam jednego ze swych utworów teatralnych. Atoli ponieważ jest jednym z sekretarzy *Italii irredenty*, i były przytem niewątpliwe wskazówki, iż przybył do Tryestu dla prowadzenia politycznej agitacji, rozkazano mu miasto opuścić w ciągu 24 godzin. Baron Haymerle wprawdzie na zapytanie p. Cairolego odpowiedział, iż rząd centralny obcy jest całkowicie temu rozporządzeniu, będącemu sprawą miejscowej władzy, i postanowienie cofnąć kazał; ale kiedy rozkazy p. Haymerlego doszły do Tryestu, poseł Cavalotti opuścił już był to miasto. P. Cairoli odpowiedział na interpelację p. Cavallottego, iż rząd włoski uczynił był wszystko co tylko w jego możności, aby rodakowi swemu przyjść w pomoc i wyrugowaniu jego przeszkodzić, ale że traf przeszkodził wykonaniu jego dobrych chęci.

Przesilenie ministerjalne jest już od dni kilku w powietrzu. Rozliczne odłamy lewicy coraz większą niechęć okazują ministerstwu a osobliwie p. Depretisowi i gotują się do stanowczej z nim walki. Nadto między p. Cairolim a Depretisem poczęły się nanowo nieporozumienia, dawny dualizm powrócił. P. Depretis usiłuje się pojednać z p. Nicoterą, p. Cairoli zaś stara się zbliżyć do p. Crispiego i do p. Zanardellego. Każdy z nich żywi nadzieję, iż otrzyma od króla polecenie utworzenia nowego gabinetu i rozwiązania Izby. Ale król podobno, jeżeli kryzys parlamentarna wybuchnie, nie chce już ani p. Cairolego ani p. Depretisa, i zapewne mandat utworzenia nowego gabinetu powierzy p. Fariniemu. Król wyjechał na wystawę sztuk pięknych do Turynu i powołał tam p. Correntego i p. Fariniego na to, jak powiadają, aby od pierwszego rady zasięgnąć, gdyż Humbert żadnego ważniejszego postanowienia nie przyjmuje bez rady p. Correntego, — a z drugim się porozumieć na niedaleki wypadek ministerjalnego przesilenia.

Księżna pruska wróciła z Neapolu do Rzymu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dziś 30. kwietnia

* Rocznicę konstytucji trzeciego maja obchodzić będziemy we Lwowie podług następującego programu. W wigilię rocznicy t. j. w niedzielę o godz. 3. po południu sypanie kopca Unii, podczas którego przygrywać będzie „Harmonia" melodje narodowe. W poniedziałek rano o godz. 10. w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo z muzyką kościelną pod dyrekcją p. Jareckiego, po obiedzie powtórna wycieczka na kopiec, a wieczór uroczyste przedstawienie dramatu Kraszewskiego „Trzeci maj". Na zakończenie przedstawienia obraz z żywych osób zastosowany do uroczystości. Nie wątpimy, że tak jak zeszłych lat, tak i tego roku wszystko, co poczuwa się do polskości, to znaczy całe miasto, weźmie udział w tym uroczystym obchodzie najszczytniejszego faktu naszych dziejów.

* Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy operetka Souppego „Bocaccio", jak na wszystkich scenach tak i u nas doznała ogromnego powodzenia. Większą połowę numerów musieli artyści powtarzać, w skutek czego przedstawienie przeciągnęło się nieco. Wyborna reżyserja i pełna życia i humoru gra wszystkich artystów przyczyniły się najwięcej do świetnego powodzenia sztuki. Z braku miejsca odkładamy obszerne sprawozdanie z „Bocaccia" do jutrzejszego numeru.

* Mieszkańcy ulicy Blacharskiej uskarżają się na ekscesy popełniane ciągle przez kobiety podejrzanej moralności, które znowu, pomimo policyjnego zakazu zamieszkały dawne spelunki. Ze względu na spokój mieszkańców tej ulicy i na młode pokolenie zwracamy na te wybryki uwagę c. k. policji.

* Na dochód ubogich, zostających pod opieką Siostr Miłosierdzia loterja fantowa urządzona staraniem PP. Ekonomek, odbędzie się w ogrodzie Miejskim dnia 6. maja, jeżeli tylko pogoda sprzyjać będzie. Humanitarny cel sam przemawia za siebie, to też nie wątpimy, że publiczność licznie się zbierze na tę szlachetną zabawę.

* Wczoraj przez cały niemal dzień mieliśmy obfity deszcz tak pożądany dla ogrodników i gospodarzy wiejskich. Ponieważ deszcz ten jak nam donoszą, we wielu okolicach kraju naszego już od przedwczoraj padał, przeto obawy o stan zasiewów uspokoiły się.

* Ostatnie zgromadzenie tygodniowe w półroczu letniem Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 1. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem w szkole ludowej im. Konarskiego. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2 Wykład p. bar. Gostkowskiego „o przeobrażaniu pracy mechanicznej na prądy elektryczne. 3. Wnioski.

* Kopalnia soli w Wieliczce jak co roku, tak i w tegoroczny poniedziałek Zielonych Świąt t. j. d. 17. maja będzie rzęsiście oświetloną. Wjazd do kopalni o godzinie 2giej po południu; wstęp od osoby 2 złr.

* Po wczorajszej przedpołudniowej burzy, temperatura spadła nagle o kilka stopni. Wiejscy meteorologowie utrzymują, że tegoroczne lato będzie bardzo dżdżyste.

* Rada szkolna zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Władysława Slezińskiego w Dmytrowicach, Antoniego Waudzylaka w Wysowej, Jana Szafrańca w Soli, Jędrzeja Smetańskiego w Hołyniu, Szymona Gnickiego w Filipkowcach, Leopolda Groszka w Styberówce, Wojciecha Matysiaka w Pobiedrze, Ignacego Krzyżanowskiego w Kopeczyńcach, Bazylego Komarnickiego w Prokurawie, Władysława Śmiałowskiego w Sąsiadowicach, Eliasza Kuszczaka w Podhorkach, Onufrego Bojczuka w Korzelicach, Wincentego Buckiego w Krzyszkowicach, Mikołaja Turkowa w Dułhołnce, Piotra Szostaka w Chmielnie, Łukasza Góralnka w Kołodziejowie, Wincentego Łabędzia w Jeleśni i Longina Dorożyńskiego w Orzechowcu; zaś rzeczywistemi nauczycielkami szkół etatowych: Wandę Żygadłowiczównę we Lwowie, Matyldę Morstadtównę we Lwowie, i Klementynę Zakrzewską w Strzałkowicach.

* Tarnopolska Spółka rolnicza zarejestrowana przesłała na ręce redakcji *Gaz. Narod.* kwotę 127 złr., uzyskaną ze spieniężenia naturaliów, ofiarowanych przez członków spółki na rzecz głodem dotkniętych mieszkańców na Szląsku pruskim, którą to kwotę jak poprzednie na ręce p. Karola Miarki w Mikułowie posłano.

* **Wiadomości policyjne z d. 29. kwietnia.** Skradziono: klasztorowi OO. Dominikanów z pomieszkania klasztornego pod l. 8. przy ulicy Blacharskiej 3 obrusy stołowe, 5 serwet znaczonych literami OO. D. i 17 łyżek bakfonowych; panu F. T. ze strychu pod l. 2 przy placu Strzeleckim, pierzynę i poduszkę pokryte żółtym nankinem; — pani M. S. z pomieszkania pod l. 7 przy ulicy Pańskiej 5 sznurków korali; — p. L. S. z wozu na targowicy zbożowej, bekieszę podszytą czarnem futrem.

— **Awans majowy w c. k. armii.** Kapitanami drugiej klasy zostali mianowani porucznicy: Ferdynand Graas w p. nr. 77, Józef Pietroszyński w p. nr. 50, Adolf Stryhafka w p. nr. 9, Józef Jaworski w p. nr. 65, Franciszek West w p. nr. 9, Józef Dorosulicz w p. nr. 40, Zygmunt Orzechowski w p. nr. 10, Mateusz Tuhaczek z p. nr. 54 do p. nr. 30, Wojciech Orthmayer w p. nr. 77, Temistokles Konstantynowicz-Grekul w p. nr. 41, Hubert Naugebauer w p. nr. 55, Karol Steinbach w p. nr. 55, Julian Schwabe w p. nr. 77, Alojzy Hampl w p. nr. 24, Julian Crnkowic w p. nr. 77, Jan Lampel w p. nr. 24, Julian Wiśniewski w p. nr. 55; porucznikami — podporucznicy: Ferdynand Bandrowski w p. nr. 20, Izydor Paunel w p. nr. 24, Ferdynand Neuwirth w p. nr. 24, Jakób Nowak w p. nr. 20, Władysław Szymberski w p. nr. 57, Mikołaj Herzegowatz w p. nr. 24, Karol Kubeczka w p. nr. 77, Franciszek Putz w p. nr. 24, Emil Dumański w p. nr. 24, Teodor Dubniański w p. nr. 40, Józef Preclik w p. nr. 80, Wilhelm Petschacher w p. nr. 9, Albert Igalffy de Igaly w p. nr. 57, Moryc Friedmann I z p. nr. 15 do p. nr. 77, Karol Erber w p. nr. 40, Rudolf Erbes w p. nr. 80, Jakób Cudzich z p. nr. 20 do p. nr. 15, Józef Isuczek w p. nr. 40, Józef Stasyszyn w p. nr. 9, Józef Zacharjasiewicz z p. nr. 41 do p. nr. 15, Wilhelm Medricki do p. nr. 56, Józef Kruslewski w p. nr. 41, Józef Glatz w p. nr. 10, Wencel Petrzik w p. nr. 77, Ottomar Spielfogel i Henryk Hacha w p. nr. 9.

W kawalerji rotmistrzami — porucznicy: Karol Moszyk w p. nr. 10, Fryderyk Petzywal z p. nr. 13 do p. nr. 6, Karol Tettenborn z p. nr. 11 do p. nr. 7, Bêla Battha de Wattha w p. nr. 4, Eugeniusz baron Reichetzer w p. nr. 10, Karol Szramek w p. nr. 11, Otto Bresnitzer w p. nr. 3, Jan Ruda w p. nr. 7, Żywan Damjanów w p. nr. 2, Alejzy Eypert w p. nr. 8; porucznikami — podporucznicy: Otto Sunkel w p. nr. 11, Walerjan Hoffmann w p. nr. 7, Fryderyk Löffler w p. nr. 3, Karol Matzner w p. nr. 10, Edward Luy w p. nr. 11, Adolf baron Odkolek de Augerd w p. nr. 6, Bela baron Podmaniczky w p. nr. 16, Aleksander Hubrich i Aleksander Carina w p. nr. 8, Karol Schudawa w p. nr. 7, Adolf Spindar w p. nr. 4, Fran-

---

wyn są ostatnie łachmany, chorą kobietę wyrzucają z izby.

Rabunek to podły? najazd tatarski? — Nie, to — sekwestracja sądowa za dług lichwiarzowi.

Panna Marja patrzy na to — blada, nieruchoma, jak lód zimna. Patrzy długo, nie mrugnąwszy, — z chmurą na czole, ze straszną składką na zaciśniętych wargach. Wreszcie robi krok naprzód, podnosi rękę i mówi cichym, mrożącym głosem:

— Wstrzymajcie się! Jeśli za godzinę nie przyniosę pieniędzy, — róbcie co chcecie!

I wychodzi. Idzie tą samą drogą, którą dopiero z miasta wróciła, — idzie wyprostowana, sztywna, z głową podniesioną, z oczami wpatrzonemi w jakiś oddalony przedmiot. Twarz jej śmiertelnie blada, ma dziwnie srogi wyraz; usta zamknięte pieczęcią tajemnicy strasznej; suche źrenice szklą się złowrogo.

Wszedłszy w okazałą dzielnicę miasta, wchodzi następnie do okazałej kamienicy, wspina się po okazałych schodach na pierwsze piętro, staje przed drzwiami i gwałtownie pociąga za rączkę od dzwonka.

Drzwi się otwierają i — Merkury, mający pierś czerwoną, boki i plecy czarne, a nogi szaro żółte, wpuszcza pannę Marję...

Eumenidy podnoszą straszny hałas, szczekają i wyją, upojone szatańską radością. Do aresztu wpadają furje i z piekielnym śmiechem szarpią dyurnistę, pokazując mu córkę jego, która stoi z piętnem hańby na czole i — z banknotem w ręku.

— Ojcze! — woła ona i pada mu do nóg.

Dyurnista się zrywa, podnosi ręce — chce rzucić przekleństwo, lecz głosu dobyć nie może z piersi.

— Ojcze! ojcze! — słyszy trwożliwy głos córki.

Otwiera oczy i ogląda się osłupiałym wzrokiem.

Widzi przed sobą okopciałe mury, pokryte plamami wilgoci, które są oczami urzędowych murów, widzi urzędowe sprzęty, stołki, biurka i aktów stosy pod pyłem i pajęczyną — widzi wreszcie przed sobą córkę i pana Jana i — nic pojąć nie może.

— Już ósma godzina, ojcze — mówi panna Marja, — czekaliśmy na ciebie, czekali, aż wreszcie i trwoga nas wzięła... Pan Jan, taki grzeczny, ofiarował się mnie towarzyszyć... A ty, niedobry ojczulku, zasnąłeś!...

— Zasnąłem? — machinalnie powtarza dyurnista.

— No, a jakże! — śmieje się panna Marja i rękami oplata mu szyję.

— Zasnąłem? — szepcze dyurnista i mocno, mocno obejmuje córkę, przyciska ją do piersi, pieści, całuje gorąco i choć mu trudno wierzyć, że zasnął, to jednak wierzy temu, bo w niewinnej twarzy córki czyta, że tak było w istocie.

— I matka nie chora? — pyta głosem, w którym czuć jeszcze niedowierzanie.

— Chora? Ale bynajmniej!.. tylko zaniepokojona... Wracajmy prędzej!

— I ty?.. ty?.. — dyurnista nie kończy, bo wstyd mu natrętnej jakiejś myśli.

— Ja przyszłam po ciebie, ojczulku, z panem Janem, który był taki dobry...

Dyurnista mocno ściska rękę panu Janowi, rzuca chmurne spojrzenie na urzędowe mury, które sprowadziły nań taki przykry sen i wychodzi z izby za córką, lecz przed panem Janem.

Po chwili wszystko troje pojawiają się na ulicy. Wieczór — suchy, bezwietrzny i mroźny, wywabił z domów gwarny tłum ludzi w ciepłych szubach i futrzanych czapkach. Jedni suną w tę, inni w ową stronę mimo oświetlonych okien sklepowych i przed każdą piękną wystawą wyrzucają ze swego prądu próżniacze gapiów gromadki. Powozy — z herbami na drzwiczkach, z palącemi się latarniami, z końmi, dyszącemi parą, z wystrojonymi Merkurami, którzy, zupełnie poważni, siedzą złożywszy ręce na piersiach, — krzyżują się po ulicy, a śnieg skrzypi i rozsuwa się pod ich kołami. Brylantowy pyłek śnieżny rojem świętojańskich robaczków nosi się w powietrzu.

— Ojcze, — szepcze panna Marja dyurniście do ucha; — dziś imieniny mamy... więc zrób-że jej prezent... oto, masz, oddaj jej...

I podaje mu coś zawiniętego w papier a na krzyż związanego błękitną tasiemką. Bierze to dyurnista, mocniej przyciska do siebie rękę panny Marji i szepcze coś cicho, opuściwszy głowę.

Wszystko troje przechodzą jedną, drugą i trzecią ulicę i zagłębiają się w mroczny labirynt przedmieścia, będącego, w stosunku do owych paradnych ulic, tem samem pod względem czystości, czem są w naszych mieszkaniach sypialnie i kuchnie w stosunku do salonów. Nareszcie się zatrzymują przed niską chałupą o jednych szklannych drzwiach po środku i dwóch krzywych oknach. Przez te okna i drzwi wypada na ulicę trochę światła i oświeca niezamarzniętą, bo ciągle gorącemi pomyjami rozgrzewaną kałużę błota, z którego jak wysepki sterczą kamienie. Po nich balansując dostają się do wrót, a w chałupie tymczasem wyje katarynka, piszczą skrzypce, tupoczą podkute obcasy i rozlega się chrypły dyskant:

Pewniem głupia oszalała
Iżem ciebie pokochała!
Oj, tak, oszalała,
Stara baba zwarjowała!

Dyurnista z córką i panem Janem przechodzą długi dziedziniec, mijają budę psa, płoszą kota, który umyka wyciągnąwszy ogon i dostają się do niziutkiej lepianki, zupełnie tyle podobnej do mieszkalnego domu, ile cztery maleńkie szyby, któremi ta lepianka patrzy na dziedziniec, są podobne do okna. Dyurnista z przyzwyczajenia skrada się do tych szyb, lecz przypomina w połowie drogi, że tym razem zbytecznie zaglądać wewnątrz lepianki. Więc się cofa, prostuje się, spędza z czoła resztki czarnych wron i wchodzi do izby. Tu, przy sosnowym stole, na którym pali się lampa, widzi bladą wynędzniałą kobietę, z ostremi rumieńcami na policzkach, z nabrzękłemi powieki, z oczami patrzącemi dziwnie smutno i dziwnie łagodnie. Klęka przed nią, całuje jej rękę i mówi drżącym głosem:

— Sterałaś przy mnie młodość swoją, wlokłaś życie w okrutnem jarzmie... przebacz mi!... przebacz!...

Kobieta patrzy nań dziwnie smutno i dziwnie łagodnie i kaszląc sucho odzywa się słowami trudnej do pojęcia wiary:

— Nie martw się, mężu! Będzie lepiej niebawem... zaczekaj tylko cierpliwie... Zbiorą się Wielcy... uchwalą...

K O N I E C.

Isaak Ejgier w p. nr. 3, Aleksander Heimbach de Ichlersheim w p. nr. 2, Wilhelm Swogetińsky w p. nr. 13, Ignacy Klemensiewicz w p. nr. 11, Kazimierz Matczyński w p. nr. 11.

(*.) **Żółkiew**, 27. kwietnia. (Odbitki obrazów szkółkowskich w szkołach ludowych. — Dar szlachetny. — Ogień.) Do tych arcyrzadkich i nader cennych rzeczy, w które obfituje słynny z piękności swej kościół farny, fundacji hetmana St. Żółkiewskiego, przybywa, dzięki tytanicznym jak na jednego człowieka, zabiegom ks. opata J. Nowakowskiego, jedna ozdoba więcej [illegible] posadzka marmurowa. Cztery wagony, jeden z Włoch, drugi z Tyrolu, a dwa z Belgii, napełnione ślicznym marmurem, są już w drodze [illegible] Skoro tylko zdąży na miejsce przeznaczenia, rozpoczną się roboty około składania posadzki. Ażeby uzyskać fundusz na ten cel potrzebny, ks. opat obok innych ofiar, wiadomych tylko jego najbliższemu otoczeniu, postarał się także nakładem własnym o fotografowane, litografowane i kolorowane odbitki olbrzymich obrazów oryginalnych, pędzla Altomontego, na ścianach świątyni zawieszonych a przedstawiających „Odsiecz Wiednia", „Bitwę pod Parkanami" i [illegible] na Węgrzech". Chcąc przyjść z pomocą materjalną choć w małej cząstce tak chwalebnym usiłowaniom ks. opata, uchwaliła Rada powiatowa żółkiewska za pośrednictwem przewodniczącego na zakupno nagród [illegible] szkolnej podczas egzaminów dorocznych [illegible] rozdawane, zakupić tego roku po dwa wyżej wymienione obrazy dla każdej szkoły ludowej w powiecie żółkiewskim. Pomysł bardzo szczęśliwy.

Wiceburmistrz p. Skólimowski całą swą bibliotekę, składającą się z kilku tysięcy dzieł przeważnie polskich klasyków i pisarzy podarował na rzecz miasta. [illegible]

W nocy ze środy na czwartek ubiegłego tygodnia wybuchł ogień w domu przy ulicy Szpitalnej, wynajętym na pomieszczenie klasy pierwszej szkoły dziewcząt. Zupełna cisza w powietrzu i energiczny ratunek przybyłej ochotniczej straży ogniowej nie dozwoliły straszliwemu żywiołowi przerzucić się na sąsiednie drewniane domostwa, które przed [illegible] Spalił się dach z więźbą [illegible] sprzęty szkolne [illegible]

— **Z pod Jarosławia.** We wsi [illegible], powiecie jarosławskim, wybuchnął pożar w dniu 26. kwietnia [illegible]

— **Podwołoczyska.** Raczyli na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach nadesłać łaskawe dary Wni: Mieczysław Dąbrowski 1 złr., [illegible]

Ks. Ant. Szczurek, pleb. w Medynie i przewodniczący komitetu budowy.

— **Najmłodszym oficerem** w armii austrjackiej jest książę Otton, syn arcyksięcia Karola Ludwika, który obecnie został mianowany podporucznikiem przy ułanach. Liczy on 15ty rok życia.

— **Dziwne morderstwo.** W Węgrzech na drodze z Vegles-Vazalya do Detra został w tych dniach zamordowany żyd Samuel Grünbaum, handlarz bydła z Sillein. Na drugi dzień po spełnieniu zbrodni, sędzia powiatowy w pobliskiem miasteczku otrzymał list następujący: Wielmożny panie sędzio! Zawiadamiam pana, że ja i pewien wołownica na drodze z Vegles-Vazalya do Detra zabiliśmy jakiegoś żyda i zabraliśmy mu 1357 zł.. suknie i rekwizyta do modlitwy. Czyn ten popełniłem z tego powodu, ponieważ przez jednego żyda siedziałem ośm lat w więzieniu i postanowiłem zemścić się na pierwszym lepszym żydzie. Przy trupie znalazłem dwa weksle, które odeszlę podług adresu. Byłbym nie wiedział [illegible] żyd, ale właśnie modlił się na wozie, [illegible] w głowę z rewolweru. Zabiwszy żyda zanieśliśmy go do lasu i zakopali. Jestem przekonany, że Wielmożny pan sędzia nie będzie się na nas gniewał za jednego żyda, tembardziej, że czyn, który popełniliśmy, jest najlepszy, jaki tylko istnieje pod słońcem. Uniżony sługa: „Człowiek, który ośm lat wysiedział w kryminale."

— **Curiosum.** Biskup Emeryk Szabo pracuje nad wielkiem dziełem. Oto przekłada całą biblię od Genesis do Apokalipsy w heksametrach.

— **Demonstracja studentów.** Francuski minister oświaty Jules Ferry przybył w zeszłą sobotę do Lille, gdzie go uroczyście przyjmowały władze rządowe i municypalne. Na placu „de la Gare" oczekiwali nań studenci uniwersytetu katolickiego z jednej a uczniowie szkoły przemysłowej z drugiej strony, [illegible] bohaterowie. Kiedy p. Ferry nadjechał jedni zaczęli wołać „Vive la Republique", drudzy zaś „Vive le Sénat", jedni wznosili okrzyki na cześć ustaw z 29. marca, drudzy zaś na cześć jezuitów, a gdy jedni zaintonowali marsyliankę, drudzy zaśpiewali piosnkę z „Beau Nicolas", „Ah! Ah! Ah!". Przyszło do bitki i aresztowano 10 studentów z katolickiego uniwersytetu, których jednak natychmiast puszczono na wolność. [illegible] przy tem, [illegible] à la [illegible]" przeplatając śpiew okrzykami „Vivent les jésuites."

— **Kury.** Według raportu złożonego przez towarzystwo przemysłu wiejskiego, Francja hoduje rocznie około 40 milionów kur, co licząc za sztukę w przecięciu 2 fr. 50 c. daje pokaźną sumę 100 milionów. Z tych 40 milionów kur, piąta część, t. j. 8 milionów, [illegible] kuchenny, [illegible] sam cel [illegible] około 5 milionów kapłonów, co znowu daje 12 milionów fr. Z owych 40 milionów kur rodzi się co najmniej 100 milionów kurcząt, z których 10 milionów przeznacza się na dalsze hodowanie, a 90 milionów [illegible] padnie [illegible] 120 milionów. [illegible] 40 mi[illegible] 4 mi[illegible] Tak [illegible] około [illegible] kurcząt, co [illegible] wartość 12 milionów franków.

— **Pojedynkomanja**, jak [illegible] odzywa się *N. Pesti Journal*, ogarnęła na Węgrzech wszystkie warstwy społeczeństwa, gdyż pojedynkują się nietylko sportsmeni, posłowie, adwokaci, nauczyciele gimnazjalni, uczniowie, [illegible] nawet duchowni, ale co najbardziej przerazić może, urzędnicy mający czuwać nad [illegible] publicznem, „urzędnicy policji."

— **Statystyczny wykaz** zajęcia kobiet w Paryżu podaje następujące ciekawe dane: Otóż w nadsekwańskiej stolicy zajmuje się 1700 kobiet literaturą, 2150 zaś sztukami pięknemi. Z pomiędzy zajmujących się literaturą oddaje się 1000 beletrystyce i literaturze dla dzieci, 200 poezji lirycznej a 150 pismom pedagogicznym. W dziale sztuk pięknych oddaje się 107 rzeźbiarstwu, 602 malowaniu krajobrazów, 193 malowaniem miniatur, 704 malarstwu na szkle i porcelanie.

— **Moskiewskie ministerium sprawiedliwości** postanowiło, jak donosi *Golos*, znieść karę śmierci i zmienić sposób wymierzania kar cielesnych. [illegible] przez [illegible] ograniczyć [illegible] najwyższego [illegible] któ[illegible] pozbawienia [illegible] ciężkich [illegible] cielesnych, [illegible] przyszłość [illegible]

— **Jowialny więzień.** W Washingtonie skazał tamtejszy sąd byłego sędziego, niejakiego Wrighta, 70-letniego starca na 30 dni aresztu i 1000 dolarów grzywny [illegible] Delany. Gdy skazany, używający powszechnie wysokiego poważania, dla odsiedzenia kary się zgłosił, wyznaczono mu najwygodniejszy pokój, [illegible] areszt, [illegible] gdyż [illegible] Lecz [illegible] zakłopotanie [illegible] że nie [illegible] sądny [illegible] sobie [illegible] prze[illegible] Prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył, że mu już chce karę więzienia opuścić, byleby grzywnę zapłacił, więzień jednak upiera się przy swojem oświadczeniu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Berlina donoszą: „Wynik wczorajszych wyborów do parlamentu w drugim hamburgskim okręgu wyborczym, zrobił tu fatalne wrażenie. Nie przypuszczano bowiem nigdy, aby dwaj kandydaci, jeden narodowo-liberalny, a drugi ze stronnictwa postępowego, razem nie uzyskali takiej liczby głosów, jaką dostał socjalista. Największego zaś rozczarowania doznało stronnictwo postępowe, gdyż było pewne zwycięstwa swego kandydata, po porywającem zwłaszcza przemówieniu Eugeniusza Richtera w Hamburgu za postępowcem dr. Ree'm. Tymczasem dr. Ree i narodowo-liberalny kandydat Riege, dostali razem 10.354, a socjalny demokrata Hartmann 13.155 głosów.

„W kołach parlamentarnych panuje obecnie duszna atmosfera. Z trwogą i śród wyrzutów sumienia oczekuje Izba jak sobie postąpi książę kanclerz, którego nerwy w tak gwałtowny sposób podrażniono odrzuceniem wniosku co do wysp Samoa, surową krytyką podatku stemplowego od kwitów, i nieprzyjęciem monopolu tytoniowego. W takim składzie rzeczy, nie może dziwić pogłoska o rozwiązaniu Izby, zwłaszcza, że inspirowany przez Bismarka półurzędowy organ *Grenzbote*, redagowany, jak wiadomo, przez Buscha, zagroził sobie rozwiązaniem na wypadek uporczywego odrzucenia wniosków kanclerskich o nowych podatkach. Większość ma to wrażenie, jakgdyby na wulkanie tańczyła, a nauczona doświadczeniem nie bez racji utrzymuje, że gdyby trzecie czytanie wniosku co do wysp Samoa, było możliwe, potężne słowo żelaznego kanclerza wymusiłoby przyjęcie projektu.

„*Provinzial-Correspondenz*, półurzędowy organ ministra spraw wewnętrznych, dzisiejszcze przywiązuje całą wagę do tego trzeciego czytania. Wczorajsze atoli odrzucenie projektu tego artykułu było definitywne, i o trzeciem czytaniu mowy być nie może, o czem zapewne ów organ, upojony różowemi nadziejami, zapomniał.

„Konserwatywna *Post* zdaje się być niepocieszoną z powodu wczorajszej uchwały parlamentu, i lamentuje, że zaczątkom kolonialnej polityki niemieckiej już w pieluchach śmiertelny cios zadano, co wobec groźnych rozmiarów, jakie wychodźtwo z Niemiec w tym roku przybiera, jest bardzo pożałowania godnem. Miejmy nadzieję, dodaje *Post*, że wkrótce zniknie ta szkodząca zdrowym projektom większość w parlamencie.

„Zatem i *Post* daje do zrozumienia, że w sferach kanclerskich nosza się z myślą rozwiązania parlamentu."

Z Berlina donoszą do *Deutsche Ztg.*:

„Niedawno temu rozeszła się tu pogłoska, która przeszła i do zagranicznych gazet, że cesarz Wilhelm napisał ostatniemi czasy list do cara, w którym mu gorąco radzi, by na jakiś czas usunął się od rządów i następcy tronu powierzył zarząd carstwa. Dalej opowiadano sobie, że car nietylko projektu wydalenia się ze stolicy i oddania rządów synowi nie przyjął, ale okazał się też głuchym na napomnienia koronowanego wuja, by zamierzone przez Lorys-Melikowa reformy w duchu konstytucyjnym, jak najrychlej w życie wprowadzić. Otóż z kompetentnego źródła donoszą nam, że prócz pisma, jakie cesarz Wilhelm za pośrednictwem jenerała Treskowa wystosował do cara, po zamachu w Pałacu zimowym, żadnego listu z podobnemi radami od tego czasu mu nie posyłał. Aby występować dzisiaj w roli pośrednika w sprawie wyjazdu cara do Liwadji i oddania rządów następcy tronu, nie mógł mieć do tego cesarz niemiecki racjonalnego powodu. Wie on bowiem dobrze, jakie dwie przyczyny wstrzymują cara od wyjazdu ze stolicy i porzucenia rządów państwa, a to: naprzód choroba carowej, a powtóre zmiana rządu w Anglii. Urzędowe sfery petersburgskie zapewniają, że nic bardziej nie nagli Moskwy do przyjęcia reform Melikowa i nic bardziej nie prze cara do najrychlejszego uspokojenia cesarstwa wewnątrz i oswobodzenia przez to polityki wewnętrznej jak to, że whigowie odnieśli zwycięztwo nad Beaconsfieldem. Kiedy carowa umrze, a kierunek polityki gladstonowskiej wyjaśni się nieco, nic cara nie powstrzyma, zostawić mężowi, któremu zaufał, zupełną swobodę działania — i ciężarem rządów podzielić się z synem."

Wiedeń d. 29. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą o taksie wojskowej. Wszystkie poprawki postawione do §§. 5., 6. i 7. odesłano na wniosek Hohenwarta do komisji z poleceniem, aby na następnem posiedzeniu Izby zdała sprawę; tosamo na wniosek Dipaulego §. 16 o wysokości taksy wojskowej, — a §§. 8. do 15. w zawieszeniu pozostawiono, jako będące w związku z §§. 5. do 7. W toku rozprawy zbijał minister Ziemiałkowski zarzuty wczoraj podnoszone: Prawo uchwalania budżetu nie będzie tą ustawą w niczem uszczuplone. Niepodobieństwem byłoby zaopatrywać potrzebujące pomocy rodziny w czasie mobilizacji, gdyby przychody z taksy wojskowej wpływały do budżetu minisra obrony krajowej. Cel ustawy jedynie wtedy osiągnąć można, jeśli wpływające pieniądze do osobnego funduszu składane będą; a parlament będzie miał zawsze sposobność do osądzenia, czy wpływające pieniądze są w myśl ustawy użyte. Uprasza przeto minister o przyjęcie §§. 5. do 7. według układu komisji.

Belgrad d. 29. kwietnia. Skupczyna zwołana została na nadzwyczajną sesję na 23. maja do Kragujewacza dla zatwierdzenia austrjacko-serbskiej konwencji kolejowej.

Petersburg d. 29. kwietnia. Dziennik urzędowy zaprzecza pogłosce, jakoby zanosiło się na emisję za granicą piątej serji skonsolidowanych obligacyj kolejowych. Stan carowej w zeszłym tygodniu nie okazywał szczególnej zmiany. Jak „Nowoje Wremia" donosi, mają się Chiny ogromnie przygotowywać do wojny. W Władywostoku zjawili się opryszki chińscy; bywały morderstwa.

Budapeszt d. 29. kwietnia. Izba posłów znaczną większością przyjęła budżet na r. 1880.

Londyn d. 29. kwietnia. Parlament został dziś popołudniu zagajony bez mowy tronowej. Na prezydenta wybrała Izba niższa jednogłośnie Branda, poczem się do jutra odroczyła. Parnellowska frakcja homerulerów (patrjotów irlandzkich) zasiadła na ławach oppozycji, reszta homerulerów zaś na ławach ministerjalistów.

Berlin d. 29. kwietnia. Kanclerz wniósł w Radzie związkowej projekt ustawy o sądownictwie konsularnem w Egipcie.— „Post" pisze: Podczas gdy prasa moskiewska po największej części z uniesieniem wita Gladstona, car nie bacząc na to, stara się owszem zabezpieczyć narodowego ducha moskiewskiego od wybryków stronnictw panslawistycznych i nihilistycznych. Byłoby niekonsekwencją dopuścić tym stronnictwom nadal dawnej gry na Wschodzie, tym razem na spółkę z Gladstonem. Gdyby reszta mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, chciała nawet spokojnie przypatrywać się tym machinacjom, to później, gdyby przyszło między Anglią a Moskwą do sporów co do podziału łupów, mocarstwa owe żadnego nie miałyby powodu stawać po stronie Moskwy. Nie wierzymy, aby jaki poważny mąż stanu moskiewski na Gladstona liczył; natomiast mamy powód przypuszczać, że rząd carski w Berlinie i Wiedniu wszelkie uchylił wątpliwości, jako nie da się przez niezbadanych sojuszników zepchnąć się na tory awanturniczej polityki. Sądzimy, że gratulacje wojskowe, jakkolwiek nie są same przez się żadnym krokiem dyplomatycznym, wszelako wskazują napowrót i utwierdzanie się zaufania pomiędzy trzema cesarskiemi rządami.

Posiedzenie rajchstagu. Ustawę o stemplach odesłano do osobnej komisji. Przeważna część mówców oświadczała się przeciw temu podatkowi. Sekretarz skarbu Scholz bronił tej ustawy, przedstawiając ją jako dalszy krok do wskazanych przez Bismarka celów w programie z 2. maja r. z. — Następnie załatwił rajchstag w drugiem czytaniu ustawę o żegludze przybrzeżnej, i mimo sprzeciwiania się rządu przyjął §§. 1. i 2. według wniosku Roggemanna, t. j. że żegluga przybrzeżna wolna jest i dla statków obcych na równi z niemieckiemi; tylko statkom państw, które by statki niemieckie od żeglugi przybrzeżnej u siebie wykluczały lub trudności im robiły, ma być zupełnie albo w części żegluga przybrzeżna w Niemczech zabroniona. Resztę ustawy przyjęto według projektu rządowego.

Rzym d. 29. kwietnia. W Izbie posłów toczy się dalsza rozprawa nad prowizorjum budżetowem na maj. Wniesionych jest kilka dziennych porządków. Depretis broni rządu, i oświadcza, że wniosek Zanardellego jest nie do przyjęcia Kwestja zaufania musi się dzisiaj rozstrzygnąć; rząd nie może nadal pozostawać w niepewności. Cairoli oświadcza od gabinetu, że przyjmuje wniosek Baccellego, opiewający, że Izba, przyjmując oświadczenia rządu do wiadomości, do porządku dziennego przechodzi. W głosowaniu imiennem wniosek Baccellego 177 głosami przeciw 154 odrzucono; poczem budżet na maj przyjęto. Cairoli uprasza Izbę w skutek odrzucenia wniosku Baccellego o zawieszenie swoich obrad, aż gabinet zasięgnie rozkazów króla.

Londyn d. 30. kwiętnia. Lord Carlingford nie przyjął posady ambasadora w Konstantynopolu. Hershell mianowany jeneralnym fiskalem. Według telegramu „Daily News" z Lahore dnia wczorajszego, pisał Abdurrahman do władz angielskich w Szerpurze, iż gotów się poddać.

Rzym d. 30. kwietnia. Po naradzie gabinetowej podał się wczoraj Cairoli z całym gabinetem do dymisji.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w piątek dnia 30. kwietnia 1880

Na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców powiatu tarnobrzeskiego

Przedstawienie amatorskie

połączone z koncertem gal. Tow. muz.

I. **U W E R T U R A**
wykonana przez członków galic. Tow. muzycz. pod kierownictwem dyrektora K. Mikulego.

II. **Nie mów hop, póki nie przeskoczysz**
przysłowie dramatyczne przez hr. Bobrowskiego.

III. a) Abt „Serenada; b) Tarnawski „krasna zore", odśpiewają członkowie chóru męs.

IV. **PAŁACYK**, komedja w 1 akcie.

V. **Reber „Menueto grave".**

VI. **Le feu à une vieille maison**
Comedie en un acte par G. Lemoine.

VII. Chopin a) Nocturne; b) Mazur, ułożone na instrumenta smyczkowe przez K. Mikulego.

VIII. **Przysięga Horacego**
komedja w 1 akcie.

Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

W sobotę dnia 1. maja 1880
Po raz drugi:

BOCACCIO

Komiczna opera w 3 aktach — słowa F. Zell'a i R. Genèe, przekład L. Sygetyńskiego — muzyka Fr. Sonppego. — Kapelmistrz p. Fr. Słomkowski.

Przyjechali dnia 30. kwietnia 1880.

HOTEL ZORZA: Z. hr. Wallis z Słeciny. St. Dolański z Baranowa.

HOTEL LANGA: M. Fröhlich i H. Wolf z Wiednia. M. Heller z Hamburga. K. Burasch z Wrocławia. A. Friedmann z Berna. A. Rathe z Berlina. A. Schwarz z Czerniowiec.

HOTEL LAZARUSA: S. Nalepa z Malczyc. M. Wojciechowski z Tarnopola. St. Czerbak i J. Lazar z Wiednia.

Pociągi kolejowe
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

Lwów, z Izby handlowej, 30. kwietnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	259 50	262 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	168 50	171 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	296 50	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	244 —	— —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	97 15	98 15
„ „ „ 4 „ „ .	90 40	91 40
„ „ „ 5 „ okres. .	97 15	98 15
Banku hypot. galic. 6 prct. .	101 85	102 85
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 —	103 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	98 15	99 15
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98 —	100 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa . .	20 25	22 —
„ „ Stanisławowa .	25 —	27 50

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5 48	5 60
„ cesarski . . .	5 54	5 64
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski . .	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny . .	1 62	1 72
„ „ papierowy . .	1 24¾	1 26¾
100 marek niemieckich . .	58 50	59 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. kwietnia 1880.
godzina 2. minut 22. popołudniu.

Losy kredytowe	176.75	Węgier. kred.	263 75
Anglo-anstr.	144.50	Unionsbank	108 30
Kolej Kar. Lud.	261 —	Nordbahn	244.—
Kolej Połud.	81 50	Kolej Alföld.	154 75
Kolej Elżbiety	187 50	Kolej Lw.-czer.	170.—
Węg. Nordostb.	144 50	Wied. Comunal.	117.50
Węg. obl. p. w zł.	85 50	Galiz. indemniz	98 50
Losy z r. 1864	173 50	Kolej siedmiog.	137 [illegible]
Renta węg. 6%	105.20	Losy tureckie	16 80
Bankverein	135.50	Rosy. rubel pap.	1.25½
Losy węgier.	111.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 30. kwietnia.
godzina 10 minut 42 przed południem:

Akcje kredytowe	272 60	Anglo-austrjac.	143 10
Kolei Kar. Lud.	261.—	Kolej Połudn.	80 90
Unionsbank .	107 60	Napoleondor .	9.49
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 29. kwietnia.
godzina 5 minut 37 po połndnin:

Rosyjs. bank.	214.50	Akcje kredyt.	469.—
Lombardy	139.—	Galicyjskie	111.80
Kolei Rumuń.	54.—	Austr. banku	170.50

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 25	97 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	90 25	91 —

Lwów, dnia 30. kwietnia 1880.

Wiedeń 28 kwietnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Renty austr. w banknotach 5 prc.	72 60	72 [illegible]
„ w srebrze 5 „	73 10	73 2[illegible]
Losy 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	128	128 7[illegible]
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	131 70	132 —
„ 1860 „ 100 „ „	132 50	133
„ 1864 „ 100 „ „	173 5	174
Listy anst. dom. po 120 zł. 5 „	147 2[illegible]	147 [illegible]
Renta złota 11. prct. . .	88 8[illegible]	89 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	96 75	97 1[illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. . .	104 95	105 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. procentowa . .	124 25	124 6[illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	111 —	111 [illegible]
[illegible] pożyczka kol. po [illegible]	— —	
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	143 —	143 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	160 —	161 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu . . .	272 40	272 6[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	261 10	262 8[illegible]
Tow. eskont. niższo-austr. po 500 złr. . . .	790	800 —
[illegible] bank [illegible] po 200 zł.	—	— —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr. . . .	— —	— —
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr. . .	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	837 —	839 —
Unionbank po 100 złr. . .	108 —	108 2[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	129 —	129 5[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. . . .	134 —	134 2[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	164 75	165 [illegible]
Elżbiety „ „ m. k.	187 50	188 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k. . . .	2437 —	2440 —
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	167 25	167 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k. . . .	260 75	261 25
Lwow. Czer. Jassk. po 200 zł.	170 —	170 50
Koszycko-Bogumińska (centralna) po 200 złr. . .	12 —	13 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	160 25	160 75
„ „ lit. B. po 200 „	164 2[illegible]	165 —
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	159 25	159 75
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	187 —	188 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a. . . .	275 75	276 25
Südbahn po 200 zł. srebr. .	81 56	81 75
Tramway wied. po 170 zł. .	241 25	240 7[illegible]
Węgiersko-galicyjski (kwpk.) po 200 złr. . . .	185 —	186 5[illegible]
Węgier. północ. wschod. po 200 złr. srebr. . . .	144 25	144 7[illegible]
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa. . . .	146 —	146 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	120 50	— —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	102 —	102 30
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	9[illegible] 25	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	97 4[illegible]	97 80
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	104 2[illegible]	104 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	102 25	102 75
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	102 9[illegible]	103 1[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a. . . .	87 25	87 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a. . . .	[illegible] 25	99 [illegible]
Czeska z 200 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible] 50	95 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	99 —
„ em. 1862 5 prct. . .	98 4[illegible]	9[illegible] 8
„ em. 1870 5 „ . . .	99 40	99 9
„ em. 1872 5 „ . . .	102	102 7[illegible]
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	106 50	106 25
„ „ 5 „ w. a.	101 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 50	108 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	106 8[illegible]	107 —
„ II. em. 5 prc. . .	104	104 2[illegible]
„ III. em. 1871 300 .	103 75	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	98 —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	90 3	90 6
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1870 300 złr. srebr. 5 pr. w. a. .	94 6[illegible]	95 —

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	88 —	88 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1875 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. . .	86 75	87 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	93	93 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	94 80	9[illegible] 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a. . . .	94 5	94 90
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prct.	83 60	84 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	176 5[illegible]	177 —
Clary po 40 złr. m. k. . .	43 50	44 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 50	— —
Krakowska po 20 zł. .	20 25	20 75
Pálffy po 40 zł. m. k. .	42 —	42 50
Rudolfa po 10 złr. m. k. .	18 —	18 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	[illegible] 50	— —
St. Genois po 40 złr. m. k. .	45 50	46 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	26 —	27 —
Waldstein po 20 zł. m. k. .	33 50	34 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 5[illegible]	38 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark. . . .	58 10	58 2[illegible]
Frankfurt 100 mark . . .	58 10	58 20
Hamburg 100 mark . . .	58 10	58 2[illegible]
Londyn 100 funt. szterl. . .	[illegible]	119 25
Paryż 100 franków . . .	47 20	47 25

☞ **Magazyn towarów bławatnych** ☜

Bazylego Towarnickiego Następców

we LWOWIE Rynek l. 32.

☞ otrzymał już materje na sezon wiosenny: ☜

WEŁNIANKI	Brokaty	Kretony — Satyny	PŁÓTNA
JEDWABIE	BAREŻY	Chustki letnie	SCHIRTINGI

☞ Sprzedaje po najniższych cenach. — Próbki na żądanie franco. ☜

Podziękowanie.

W ciężkiem zmartwieniu po bolesnej stracie ukochanego naszego jedynaka, doznawszy poniekąd ulgę w spółczuciu okazanem przez Szanownych mieszkańców miasta Sniatyna, którzy smutnemu obrzędowi odprowadzenia do grobu zwłok drogiego nam EMILKA, tak licznie uczestniczyć raczyli, składamy Wielebnemu duchowieństwu obrz. łaciń. i ormiań., Szan. właścicielom Załucza, Widynowa, Mikuliniec, Sz. naczelnikom i urzędnikom wszystkich c. k. władz rządowych i autonomicznych, Sz. profesorom, Sz. publiczności i rówieśnikom zmarłego, kochanej młodzieży szkolnej, najczulsze podziękowanie i życzenie: by Bóg wszystkich rodziców chronił od tak dotkliwego ciosu, jakiego doznali

nieszczęśliwi

Franciszek i Maria Polin

naczelnik stacji kolejowej, Załucze,

2362 1—1 Sniatyn.

Młyn parowy w Tenczynku,

położony pod Krakowem przy stacji kolei Krzeszowice, **jest do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami.**

Młyn ten systemu kaszkowego (Hochmüllerei) o ośmiu złożeniach kamieni, urządzony jest do mielenia pszenicy i żyta, z pięknemi i obszernemi magazynami, oświecony gazem, z dwoma budynkami mieszkalnemi. 234 1—6

Bliższe szczegóły w domu zleceń L. Trzetrzewińskiego w Krakowie w hotelu Saskim.

CIEMNY

były uczeń tut. zakładu, a trudniący się **wyplataniem trzcina krzeseł**, poleca się względom Szan. Publiczności.— Mieszka: Lwów, ul. Pańska, l. 9. na dole.

Do sprzedania

Kamienica

1nopiętrowa o 2 frontach w śródmieściu adomość u zarządu domu l. 17. ulica miańska. 2251 2—6

Ogrodnika

kawalera, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje handel Frieda, 1lickie, l. 13.

Olej rybi z miętusa,

naturalny, nieczyszczony i jako taki najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegii, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 2064 1—?

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając **Röslera** wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

Wilh. Rösler,

Wiedeń, Stadt, Wipplingerstr. Nr. 19.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 2001 2—6

Przestroga.

Sprzedawany bywa we Lwowie wyrób pod nazwą: „Oulontyna dr. Finkelsteina", co zniewala mnie do zwrócenia uwagi Szan. publiczności, że **tylko ja jestem** w posiadaniu oryginalnego przepisu na 2344 2—3

Wodę do ust dr. Finkelsteina

„Oulontyna"

i wynalazca wyłącznie mnie do wyrabiania tej wody i jego **proszku do zębów** upoważnił.

Wszelkie więc wyroby pod nazwą „Oulontyna" i „Proszek" do zębów dr. Finkelsteina" sprzedawane a moim podpisem **nie** zaopatrzone są podrobione.

Jakób Piepes,

aptekarz pod węgierską koroną we Lwowie. Cena flakonu Oulontyny 1 złr. — Pudełko proszku do zębów dr. Finkelsteina 60 cnt.

Bergmanna

☞ mydło od piegów

do zupełnego usunięcia piegów poleca się po 45 ct. sztukę. We Lwowie do nabycia w apt. Z. RUCKERA. 1918 2—20

Osoba

wykształcona w wyższym stopniu w muzyce na fortepianie, w francuskim, niemieckim, polskim języku poszukuje posady nauczycielki na **wsi**. Adres: **A. F.** ulica Dykasterjalna Nr. 12. w oficynie II. piętro we Lwowie. 2329 3—3

Oficjalistów prywatnych,

Rządców, ekonomów, rachmistrzów, pisarzy ekon., Nadleśniczych i leśniczych

egzaminowanych

guwernerów i guwernantki

jakoteż

wszelką służbę dworską

poleca

BIURO WYWIADOWCZE

J. Polińskiego

Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Biuro wywiaduje się bardzo dokładnie tak o zdolnościach jakoteż o konduicie kandydatów, którzy się do niego o obowiązek zgłaszają poleca zatem tylko dobrze ukwalifikowanych pewnych. Przy zamówieniach uprasza się o dokładną instrukcję. 2122 2—?

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bolu zebów

Hipolita Majewskiego z Warszawy, znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauczyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze ozes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 2967 9—?

Ceny kropli: Większe pudełko z 8 środkami 8 zł., mniejsza z 8 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

Magazyn Schayerów

we *Lwowie* poleca

Najnowsze materje wełniane

na suknie damskie

po 30, 36, 40, 45 i 50 centów i wyżej.

Kompletną kolekcję próbek

wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Nowości z konfekcyj dla dam

jako to:

kostiumy, paltoty, dolmany, zarzutki, płaszcze itp.

najnowszego fasonu poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

Odszczególniona dwoma medalami zasługi

☞ Magnolina ☜

jest wynikiem długoletnich badań i doświadczeń i przekonawszy się o jej znakomitej dobroci, polecam ją z tem przeświadczeniem, że jako środek odświeżający i upiększający płeć, niema sobie równego. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała, od wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. Naskórek wygląda się, pory i zmarszczki na twarzy zupełnie nikną. **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, a trądziki, liszaje i pryszcze po kilkakrotnem użyciu tego znakomitego środka zupełnie ustępują.

Cena flakonika 1 złr. 50 ct.

J. Ihnatowicz,

magister farmacji i członek sądowy.

2232 2—? **Lwów, ul. Kopernika l. 3.**

Fabryka maszyn Jana Schenka

1913 9—10 **w Messendorf-Freudenthal**

dostarcza najlepszej konstrukcji

kompletne aparaty do wiercenia tak ręcznego jakoteż parowego, tudzież pojedyncze narzędzia, a to: **świdry** (Bohr-Förder) i **żurawie łyżkowe** (Löffel Kraniche), **dłuta** (Meissel), **szlaby** (Schwerstangen), **nożyce** (Freischallscheeren), **śruby** (Nachlappschrauben), **klinfy** (Gestänge), **łyżki do mułu** (Schlammlöffel) i **wałki do liny** (Seilrollen).

Liny drutowe z ocynkowanego i nieocynkowanego drutu żelaznego, także ze **stalowego drutu lanego**, o każdej **długości i sile**. **Mosiężne** i żelazne **pompy do wydobywania olejn skalnego**, ang. **rury pompowe z kutego żelaza i postawy do pomp.** Dostarcza wszelkie urządzenia do destylowania nafty: **koaksowe kotły destylacyjne, rezerwoary, maszyny do czyszczenia, skopki do nafty, pompy, rury odprowadzające** itp. Tamże można tanio nabyć i u p. **Walerego Bogawskiego w Gorlicach** zwiedzić, nowy nader praktyczny i rzetelnie wykonany **kompletny parowy cylinder do wiercenia**, który się także bardzo dobrze daje zastosować do pompy, gdyż pracując bezpośrednio, nader mało pary potrzebuje. Na zapytanie udziela się rychłej odpowiedzi.

Ilustrowane cenniki na żądanie franco.

Uniwersalne maszyny do prasowania torfu i żelazne elewatory łańcuchowe

(PATENT)

przerabiające każdy gatunek torfu bez uszkodzenia, dostarcza pod gwarancją

L. Lucht w Colberg,

2016 4—6 **Maschinenbauanstalt und Eisengiesserei.**

Handel hurtowny R. von MAITI w Trjeście,

dostarcza bezpośrednio importowaną **KAWĘ** w najprzedniejszych gatunkach, a to:

Perl Ceylon, najlep. brunatna zł.	2.10	Menado, brunatna, doskonała „	1.75
Perl Manilla, jasna, doskonała „	1.90	Java, piękna, zielona „	1.55
Ceylon, wyśmienite ziarnka „	1.85	Domingo, najlepsza „	1.60
Ceylon Nativ, doskonała „	1.8?	Santos, piękna w smaku czysta „	1.50
Mocca, wybrana, przednia „	1.90	Rio, pyszna bez posmaku „	1.45
Cuba, pyszna, gruboziarnista „	1.85		

2159 13—30

Wszystkie te ceny rozumieć należy za kilo. z opłatą cła i poczty, w pakietach pocztowych po 4½ kilo, **rzeczywistej wagi** za pobraniem. Przy większym kupnie z odstawą kolejną odpowiedni opust z cen.

Magasin de Paris.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że

otworzyliśmy magazyn

przy ul. Jagiellońskiej pod l. 4.

zaopatrzony wyłącznie w artykuły paryzkie, jako to:

kwiaty, bižuterje, wachlarze, krawatki, kuferki itp.

Postanowiliśmy ustawicznie odnawiać nasze towary, ażeby Szan. Publiczności módz dostarczyć wszystko co tylko **najnowszego w Paryżu** się pojawi.

Jesteśmy też gotowi pośredniczyć we wszelkich **zamówieniach** na przedmioty żądane z **Paryża**, które przy rozległych stosunkach naszych jak najrychlej załatwić się podejmujemy.

Licząc na łaskawe odwiedziny polecamy się życzliwym względom

Magazyn paryzki

2842 2—3 **ulica Jagiellońska l. 4.**

Założony w roku 1840

Handel szparagów Antoniego Worell

c. k. nadwornego **DOSTAWCY**

i aptekarza w Eibenschitz [Morawa],

premiowany srebrnemi medalami honorowemi i towarzystw i dyplomem honorowym na wystawach światowych we Wiedniu 1873 i Paryżu 1878, na wystawach ogrodniczych w Bernie, Wiedniu, Gracu, Lincu i Pradze. Wysyłki do pierwszych dni maja z **własnej uprawy, jedno, dwu i trzyletnich rozsadków szparagowych** [roślin] najlepszej jakości, za rozwianie których się gwarantuje, a w miesiącach **maju i czerwcu szparagów w wiązankach.** Do każdego zamówienia dołącza się daremnie wskazówkę o uprawie szparagów.

Wszystkie zamówienia proszę stosować pod adresem:

Anton Worell,

w Eibenschitz, (Morawa). 1923 2—2

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2184 3—?

Już otrzymał

na sezon wiosenny

Kapelusze i czapki

myśliwskie, najnowsz. fasonu, główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

ul. Karola Ludwika l. 1 we Lwowie i poleca takowe po cenach **najumiarkowańszych.** Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Koncypienta

uzdolnionego

przyjmie niezwłocznie adw. **Madejski** w Brzeżanach. 2363 1—5

Poszukuje umieszczenia

natychmiastowego jako nauczyciel prywatny do małych dzieci; w razie potrzeby mógłby być użytecznym przy prowadzeniu kancelarji gospodarczej.

Zgłoszenia pod literą: **A. T.** poste restante. 2364 1—3

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

otrzymała na skład główny najnowsze dzieło

Klemensa Kanteckiego

Stanisław Poniatowski

Kasztelan krakowski ojciec Stanisława Augusta.

W dwóch tomach. Cena 4 zł.

Polecamy to dzieło o którem powiedział recenzent „Czasu": Gruba ta książka czyta się jak powieść, a uczy więcej niż niejedna historja owej epoki... To pewna, że nie można dobrze zrozumieć Stanisława Augusta, nie poznawszy bliżej jego ojca i że potrzeba przestudjowawszy dzieło Kalinki: „Ostatnie lata Stanisława Augusta" i „Sejm czteroletni" przeczytać także książkę p. Kanteckiego o Stanisławie Poniatowskim. 2115 1—2

Sławne! Niezprzewyższone!

TASIEMCA Z GŁOWĄ, GLISTAMI I CZERWAMI,

usuwa zupełnie bezpiecznie i bez bolu według własnej metody (także listownie)

Richard Mohrmann, w Rossen, w Saksonii.

Środki zostały przez król. saskie **krajowe kolegium aptekarzy** w Dreźnie zbadane, nie sprawiają dolegliwości, a nawet wziąwszy na próbę są zupełnie nieszkodliwe, mogą być nawet brane w małych ilościach, dawane najmłodszym dzieciom. Najwyższy czas trwania kuracji: Dwie godziny, nie przeszkadzając w zatrudnieniu. Po największej części tacy chorzy bywają leczeni jako cierpiący na niedokrwistość lub na żołądek. *Prospekty z wyciągiem świadectw bezpłatnie i franco.* 1937 5 12

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 1963 2—?

założ. w r. 1836, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

L. 7178.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytacja przez oferty, na opieranie bielizny szpitala powszechnego krajowego we Lwowie przez rok jeden, a mianowicie od dnia 8. sierpnia 1880 do dnia 8. sierpnia 1881.

Główne warunki są następujące:

1. Miesięcznie oddaje się do prania około 20.000 sztuk, dyrekcja jednakże nie ręczy za ilość.

2. Z prania bielizna powinna być oddawaną spiesznie i regularnie, zupełnie czysta, umaglowana i złożona.

3. Należność za pranie będzie wypłaconą co miesiąc za kwitami ostemplowanymi.

4. Do kontraktu wymaganą będzie kaucja 5.000 złr. Bliższe objaśnienia udzielać będzie Zarząd szpitala. Oferty opieczętowane z podaniem ceny od jednej sztuki bielizny, bez względu, wielka czy mała, i przy dołączeniu wadium 500 złr. składać trzeba w dyrekcji szpitala do dnia 20. maja r. b., w dniu zaś następnym, to jest d. 21. maja r. b. oferty otworzone będą w kancelarji dyrekcji szpitala.

Zatwierdzenie oferty zależeć będzie od Wysokiego Wydziału krajowego. 2323 1—3

Lwów, 20. kwietnia 1880.

Dyrekcja

szpitala powsz. krajowego.

Nur Aecht

COCA

Tylko prawdziwe zupełną skuteczność **rośliny Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III.) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach: *We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Haubera, Hof 6., w Peszcie J. Töröck, apt.* 1932 I

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1806 64-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała.** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu

9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Kryżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Walenty Baurowicz

we Lwowie ul. Kopernika l. 4.

poleca swój od lat kilkudziesięciu renomowany ze swych rzetelnych wyrobów

Skład i pracownię obuwia damskiego i dla dzieci

jak zawsze tak i teraz, po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż od 3 do 7 złr. za parę, a dla dzieci od 80 ct. do 4 złr. w. a.

nabyć można gotowe lub takowe zamówić.

☞ **Wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i na prowincję, uskuteczniają się w najkrótszym czasie.** ☜

Dziękując szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy ma zaszczyt polecić się i nadal Jej łaskawe pamięci.

Z uszanowaniem

2824 1—8 **W. Baurowicz.**

EAU FIGARO

i Pommade Figaro do przywrócenia siwym włosom na głowie i na brodzie ich barwy naturalnej.

Poudre Satin do odświeżenia cery.

1, Boulevard Bonne-Nouvelle w Paryżu.

We Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego i Jahla. 1022 II 14—25

☞ Tylko za 4 złr. ☜

cały wiedeński skład towarów wraz z urządzeniem!

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 zł.!

Pyszny zegar pendułowy, dobrze idący.	2 piękne figury sztuki.
Dwa wielkie oleodruki wraz z rzeźbionemi ramami.	Pyszna cukierniczka z drzewa z zamkiem.
Ciekawy romans, pikant.	Ampółka na kwiaty do pokoju.
12 trwałe białych łyżek.	3 szlifowane szklanki.
Pyszna lampa do postawienia.	Kalendarz na r. 1880.
Dwie wielkie chińskie wazy.	Chińska puszka na herbatę z herbatą.
Piękne zwierciadło w złocon. ramach.	12 sztuk ziołowych mydełek toaletowych.
6 sztuk dobrych lnian. chusteczek do nosa.	Flaszka prawdz. wody kolońskiej.
	Pasta do zębów Pfeffermanna.

Wszystko to razem kosztuje tylko 4 złr.

Kto sobie życzy posiadać ten skład, zechce się udać do

Wien, 16. Praterstrasse 16. Wien

„zum grossen Ausverkauf." 1964 1—6

Przy wysyłkach pocztą, kosztuje skrzynka 55 ct.

Seidszycka woda gorżka

jako prawdziwy i najczystszy zdrój słono gorżki, nie jest do porównania z żadną inną takzwaną wodą gorżką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie po długoletnich słabościach żołądka, hemoroidalnych, hypokondrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych itp., a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności doraźnej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm. 2030 1—5

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen)

SKŁADY we Lwowie u E. Mendrochowicza, Wikt. Goldbauma; w Krakowie u J. Wentzla, w Tarnowie u A. Liebschütza i N. Tranm.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.